

PRZEGLĄD POŻARNICZY



ILUSTROWANY
DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY
POŻARNICTWU

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 75 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI.

Warszawa, dn. 5 marca 1925 r.

Nr. 4.

Szkolenie drużyny strażackiej.

Już niebawem, za kilka bowiem tygodni rozpoczniemy w strażach tak zwany okres ćwiczebny, czy inaczej okres szkolenia, przerywany zwykle na czas zimy.

Zagadnienie szkolenia drużyny strażackiej jest tak niezwykle doniosłe i warunkujące racjonalny postęp sprawności strażackiej, a w następstwie skuteczniejsze wyniki w walce z pożarami, że wypada nam już obecnie przystąpić do jego rozważania, co będziemy się starali pogłębić przez omówienie całego szeregu spraw ściśle się wiążących z tem zagadnieniem podstawowem.

Już z tego, co wypowiedziałem w zdaniu poprzedniem jasno więc wynika, jaki jest cel szkolenia, jakie są jego zadania. I nie znalazłby się zapewne w gronie naszym druh, któryby nie zdawał sobie sprawy z celu szkolenia, któryby na to pytanie nie rzucił treściwej odpowiedzi. A więc tylko w celu uprzytomnienia sobie tego na wstępie przypominam pokrótce, że **szkolenie w sztuce strażackiej ma za zadanie o tyle zwiększyć wartość fachową poszczególnego strażaka i całej drużyny, aby we wszelkich okolicznościach osiągnąć największą wydatność w walce z żywiołem pożaru.**

To wszyscy sobie, niewątpliwie, uświadamiamy, ale czy wszyscy jednocześnie doceniamy należycie, jaki ogrom pracy pozostaje do spełnienia, aby myśli: „zwiększyć wartość fachową“, „osiągnąć największą wydajność“ — stały się naprawdę istotne i aby jak w zwierciadle odbiły się w nich zalety każdego strażaka polskiego.

Bezsprzecznie stwierdzić można, że szczególnie i wybitnie dodatnie wyniki szkolenia drużyny strażackiej osiągnąć można przy współdziałaniu wszystkich, t. j. innemi słowy przy chętnem, karnem podporządkowaniu się podkomendnych zarządzeniom światłych, doświadczonych i dobrze wyszkolonych zwierzchników. Niemniej jednak stwierdzić należy, że wartość fachowa oficerów strażackich odgrywa tu rolę wprost decydującą, nie da się bowiem pomyśleć nawet o jakichkolwiek rezultatach szkolenia strażaków, gdy kadry oficerów nie będą dostatecznie przygotowane i wyszkolone. Niedo-

magania fachowe oficerów uwidocznia się zawsze w wyszkoleniu drużyny, odbijają się na jej sprawności bojowej. To też wszystko, co w zakresie szkolenia drużyny strażackiej wypadnie omówić w najbliższych numerach „Przeglądu Pożarniczego“, odnosić się będzie w pierwszej mierze do oficerów strażackich.

Od Was, druhowie oficerowie, zależy usprawnianie zawodowe straży, Wasza praca i zabiegi podniosą sprawność bojową drużyn na wyższy szczebel rozwoju, na Waszych barkach spoczywa cała odpowiedzialność racjonalnego i skutecznego oprowadzania pożarów.

Wiem, że wszechstronnie doskonałym trudno się stać i to nawet tylko w pewnej, określonej dziedzinie. Ale stałe i uporczywe dążenie do doskonalenia się wyda zawsze zdrowe owoce. A o to właśnie tylko chodzi, abyśmy się nie zasklepiali w tem co umiemy, lecz dążyli bez przerwy do poznania czegoś więcej.

Zagadnienie szkolenia drużyny strażackiej łączy się ściśle z całym szeregiem innych zagadnień, o których nie sposób tu nie wspomnieć.

Pojęcie szkolenia łączy się u nas ściśle z pojęciem dowodzenia. Ale należy uświadomić sobie jednocześnie, że szkolenie nie ogranicza się tylko do dowodzenia. Sam bowiem fakt wydania rozkazu i czuwania nad jego wykonaniem to jeszcze nie to wszystko, co chciałibyśmy rozumieć pod nazwą szkolenia.

Przez szkolenie w pojęciu wszechstronniejszym należy rozumieć jednocześnie organizowanie i wychowywanie.

Kiedy oficer strażacki usprawnia swój oddział zawodowo, a tem samem stara się z przeciętnych obywateli, nieświadomych zasad walki z pożarami, uczynić zespół przygotowany do skoordynowanych wystąpień, do pokonywania niebezpieczeństwa wspólnemi siłami, wówczas spełnia wielką pracę organizacyjną. Kiedy zaś oficer strażacki wpaja w podkomendnego poczucie obowiązków nań ciążących, kiedy przyucza go do karności i posłuszeństwa, kiedy przestrzega postępowania straża-

ka, aby było ono honorowe, kiedy go wyróżnia za owocną pracę, a karze za niedbalstwo i t. p., to go krótko mówiąc wychowujemy.

I o tem wszystkim właśnie pamiętać powinniśmy, aby przez pojęcie szkolenia rozumieć nie tylko dowodzenie i usprawnianie techniczne, ale również doceniać w szkoleniu konieczność organizowania i wychowywania.

Gdy zaś z tego punktu widzenia rozpatrywać zaczniemy zagadnienie szkolenia drużyny strażackiej, rozszerzymy znacznie jego zakres, pogłębimy jego treść. A jednocześnie uwidatnią się nam wyraźniej wielostronne zadania i obowiązki oficera strażackiego. Zakres zadań i prac oficera strażackiego znacznie więc przytem zataczać coraz szersze kręgi, a te zadania i prace stale pogłębiać się będą.

I gdy następnie na podstawie tak ujętych rozważań przystąpimy do układania programu pracy

na okres ćwiczeń, do ich rozplanowania, możemy być pewni, że treść naszej pracy stanie się o wiele obfitsza niż w latach ubiegłych.

Bardzo różnorodnym sprawom, wiążącym się z zagadnieniami powyższymi, pragniemy właśnie poświęcić obecnie w „Przeглядzie“ jaknajwięcej uwagi ze względu na zbliżający się okres szkolenia drużyn.

Skuteczna walka z pożarami jest naszym celem przewodnim.

Przygotowujemy się i pracujemy, aby rokrocznie wyjść z tej walki zwycięsko, ratując od zagłady jaknajwięcej tak cennych dziś dla potężniejącej Polski warsztatów pracy i dorobku wielotysięcznych rzesz obywateli, których klęska pożarów nawiedzić może.

S. P.

Uwagi krytyczne w sprawie szkoły pożarniczo-budowlanej.

(Dokończenie).

Kosztorys rocznego utrzymania szkoły wraz z internatem na 60 osób, obliczony na 125,320 zł., sprawi wiele kłopotu dyrekcji szkoły i radzie nadzorczej. Wystarczy przyjrzeć się poszczególnym pozycjom kosztorysu. Czy można wykwalifikowanemu dyrektorowi zapłacić 540 zł. miesięcznie, a kierownikowi wydziału budowlanego 400 zł., kierownikowi warsztatów mechanicznych 290 zł. miesięcznie? Nie wiemy również, czemu następnie w kosztorysie rocznego utrzymania szkoły koszt 320 godzin wykładów obliczono na 3200 zł. Czy te zajęcia mają być wbrew praktyce innych zakładów nie opłacane, a już odrazu pokryte płacą miesięczną ślusarzy i monterów, otrzymujących ogółem po 267 zł. miesięcznego wynagrodzenia?

Obrok na utrzymanie 6 mocnych koni ma wg. kosztorysu kosztować 1.665 zł., a nie licząc kucia, haceli i leczenia koszt taki np. w Łodzi wynosi 6.725 zł.

To też kierowani jedynie poczuciem realnego traktowania sprawy winniśmy koszty 125,320 zł. na utrzymanie szkoły powiększyć conajmniej o 80%, czyli ustalić na sumę 225,576 zł.

Ogólny tedy koszt nakładowy dźwignięcia szkoły od jej podstaw, łącznie z rocznem utrzymaniem wyniesie skromnie bardzo licząc 1,106,002 zł.

Gdy się weźmie pod uwagę, że szkołę taką w najlepszym razie z 30 wychowawców pierwszego kursu ukończy w drugim roku faktycznie 20, a z nich sprawom pożarnictwa na stanowiskach inspektorów pożarnictwa przy samorządach lub naczelników straży poświęci się połowa, to jasne się staje, że koszt wykształcenia jednej takiej siły technicznej, która z trudem wszakże uzyska odpowiednie stanowisko, stanowić będzie w pierwszych latach zgorą 100,000 złotych. Biorąc nawet amortyzację budynków i rozłożenie tej sumy nakładowej na szereg lat, otrzyma się wszakże przerażająco wysoki koszt wyszkolenia pojedynczej siły.

A czy będzie ona istotnie wykwalifikowana gruntownie, to znaczy stojąca na poziomie innych szkół

atechnicznych, a posiadająca nadto zamiłowanie do strażactwa i nerw działacza społecznego, konieczny dla organizacji ochotniczych straży pożarnych, należy w to bardzo powątpiewać.

Czy można nadto wątpić o tem, że młodzieńcy 18 — 20-toletni, nie mogący przy tak pogmatwanym i różnorodnym programie szkoły posiadać ani gruntownej wiedzy, ani praktyki, nie zdobędą miru w strażach ochotniczych, a u władz posłuchu i autorytetu, pozostając ludźmi zupełnie nieodpowiednimi, jakich obecnie nie spotykamy, bo będą oni więcej kosztowali, niż pracą swoją wyprodukować będą w stanie.

Miejsce dla szkoły projektuje się koniecznie w Warszawie i postulat ten podkreśla się w sposób kategoryczny, twierdząc między innymi, że szkoła taka „jako wzór urzędzeń przeciwpożarowych może stać się znaczną pomocą przy koniecznej i nieuniknionej reorganizacji miejskiej straży pożarnej“, a „stolica Państwa pod względem reprezentacyjnym (?) znacznie zyska“.

Osobiście wypowiadam pogląd, że żadna siła poważna techniczna, licząca się z moralną odpowiedzialnością za czyny własne, nie podjęłaby się budowy i kierownictwa takiej szkoły przy jej kierunku, kosztorysie i zainicjowanym programie w sposób przewidziany przez Autora projektu, a oddziaływanie przez władze szkolne na reorganizację straży stołecznej, czy jej nawet militaryzację, wyrządziłoby raczej szkodę niż pożytek autorytetowi Głównego Związku Straży, pod którego egidą taka szkoła miałaby być wprowadzona. Wreszcie, czy w granicach poszanowania atrybucyj władz komunalnych leżałaby dążność kierownictwa takiej szkoły do „koniecznej i nieuniknionej reorganizacji straży stołecznej“, będącej funkcją magistratu miasta stoł. Warszawy?

Po tych krytycznych uwagach, jakie nasuwają się każdemu, kto zapragnie przyjrzeć się bliżej projektowi szkoły pożarniczo-budowlanej, należy ustalić błędne zasady tego projektu, które posłużyły za punkt wyjścia przy rozwiązaniu idei takiej szkoły. Mieszany typ takiej szkoły (technik budowlany i in-

struktora strażackiego w jednej osobie), praktyka zawodowa i teoria ujęte w jednym programie i kursie, zlekceważenie prądu społecznego, tkwiącego w organizacjach ochotniczych straży pożarnych, a to przez nadanie szkole charakteru państwowego, przy ubocznych nadto zamierzeniach o konieczności reorganizacji stołecznej straży, sprawiłoby w wyniku to, że szkoła pożarniczo-budowlana wedle typu pomyslanego stałaby się mogła parodią szkolnictwa zawodowego, tworząc z wychowalców nie tęgie siły fachowe, lecz niedouczone młodzików dyletantów, którzy niezdolaliby nawet, w razie otrzymania posad, zachować swojego autorytetu na stanowiskach, a strażom świecić przykładem wiedzy pogłębionej.

Należy nie zapominać, że w organizacjach obywatelskiej samopomocy, nie biurokracyzm urzędowy, lecz zamiłowanie, poświęcenie się i ofiarność są nerwem całej akcji. Czy państwowa szkoła pożarniczo-budowlana przy nakładzie poważnym, przekraczającym bowiem milion złotych polskich, ufundowana nadto w stolicy Państwa, a oddalona od środowiska wiejskiego, a przeto zrozumienia jego warunków i potrzeb, mogłaby istotnie stworzyć gorliwych i uspołecznionych instruktorów dla straży prowincjonalnych, należy o tem poważnie powątpiewać. Tych kilkunastu rocznie kreowanych absolwentów takiej szkoły, z których każdy kosztowałby Państwo po kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich, minęłoby się niezawodnie ze swoim powołaniem i raczej obniżyłoby ideowość strażactwa polskiego, zamiast ją spotęgować.

W zakończeniu uwag powyższych, winienem z mojej strony, powodowany dotychczasową moją obserwacją ustroju, życia i potrzeb ochotniczych straży pożarnych, wysunąć dla ich fachowego doksztalcenia następujące postulaty:

1. Powinna być utworzona w Państwie nie jedna szkoła, lecz rokrocznie mają pod egidą Głównego Związku Straży lub poszczególnych Związków Wojewódzkich prowadzone *paromiesięczne kursy* doksztalcające o jednolitym, a pogłębionym programie, dla naczelników i dowódców straży. Teoria tedy ma być poprzedzona praktyką na stanowiskach poprzednich, a po kursach oczywiście spotęgowana dalszem sprawowaniem obowiązków. Do szkoły z kursem dwuletnim, a nawet rocznym nie będą mogli uczęszczać naczelnicy i dowódcy straży ochotniczych.

2. Dla wyszkolenia kilku lub kilkunastu sił na stanowiska instruktorów pożarniczych przy samorządach wystarczające będzie, gdy kursy takie urządzane będą w stolicy lub innym większym mieście, (Kraków, Lwów, Łódź, Poznań) przy miejscowej straży pożarnej, z żądaniem od kandydatów na takie krusy świadectwa z ukończenia średniej szkoły technicznej. Koszt tedy wyszkolenia takich sił, posiadających już cenzus techniczny, zredukowany zostanie z pożytkiem dla sprawy do skromnej sumy, a zapewni uczestnikom kursów szybkie ich ukończenie i pogłębienie wykładów ściśle strażackich, bez potrzeby słuchania nauk przygotowawczych (matematyka, historia i t. p.) i odbywania zajęć praktycznych) laboratorja, warsztaty, kreślenie i t. p.).

3. Przy licznym już w dobie bieżącej zespole obywateli (zgorą 100,000), uszeregowanych w ochotniczych strażach pożarnych, nie wątpię, że znajdzie

się rokrocznie kilkanaście sił technicznych, które zapragną nabytą praktykę strażacką uzupełnić takimi specjalnymi kursami, mając już wyrobiony w sobie nerw społeczny i zamiłowanie do działalności obywatelskiej w przeciwieństwie do 18—20-toletnich, niedoświadczonych życiowo absolwentów szkoły pożarniczo-budowlanej, pozbawionych w swej uczelni stołecznej warunków tego środowiska, w których wypadłoby im potem działać i pracować na prowincji.

4. Skoro Politechniki polskie, a za nimi dobre szkoły średnie mechaniczno-techniczne i budowlane (jest ich kilka) dostarczają całemu społeczeństwu corocznie do tysiąca wykwalifikowanych sił w zakresie wiedzy technicznej, czyż może być coś prostszego i łatwiejszego do osiągnięcia, jak przyciągnięcie z tego zespołu przygotowanych jednostek kilkunastu osób na kursy doksztalcające w zakresie techniki przeciwpożarowej, by zapewnić im potem pracę na placówkach strażackich. Wszak Autor projektu szkoły, zarówno jak niżej podpisany i wielu innych, poszli właśnie tą drogą.

Byleby tylko w strażach znaleźć się mogły dobrze wyposażone stanowiska, a sił inżynierskich i technicznych do objęcia ich nie zbraknie, bez potrzeby wysilania się na produkowanie miernot, co niezawodnie spowodowałaby szkoła pożarniczo-budowlana według omawianego projektu.

5. Prawie każdy inżynier czy technik po ukończeniu studjów i przejściu do pracy zarobkowej, zmuszony jest przez życie do zetknięcia się, jeżeli już nie bezpośrednio z działalnością straży pożarnych, to z pracą około utrzymywania w fabrykach i zakładach przemysłowych urządzeń przeciwpożarowych. Wydaje mi się przeto, że przy należycie rozwiniętej, a łatwej do umotywowania, akcji Głównego Związku Str. Pożarnych dałoby się do programów szkół technicznych wprowadzić obok przedmiotów takich jak np. papiernictwo, cukrownictwo, teoria ogrzewania centralnego, prawo fabryczne, higiena pracy w fabrykach i wiele innych, również i wykłady o zabezpieczeniach przeciwpożarowych i organizowaniu straży pożarnych z wielkim pożytkiem zarówno dla samych absolwentów tych szkół, jak i dla idei zawodowego szkolenia.

6. Utworzenie przy najlepszych, a zasobnych strażach pożarnych kilku stanowisk praktykantów na stanowiska oficerskie (Offizierstellvertreter-Berlin), płatnych, a trwających co najmniej rok jeden w połączeniu z przygotowaniem, omawianym w p. 5, byłoby dalszym krokiem w kierunku pociągnięcia sił technicznych do pracy na niwie pożarnictwa.

Projekt szkoły pożarniczo-budowlanej, uzyskał jak mi wiadomo, w pewnych granicach aprobatę Rady Naczelnej naszego strażactwa, lecz w konsekwencji swej przy dalszej realizacji przynieść może strażactwu naszemu nieobliczalne szkody, wypaczając ideologję służby publicznej przez tworzenie urzędowych kadrow na stanowiskach instruktorów i obniżając powagę naszej korporacji.

Nie chciałbym, dla dobra sprawy, aby mój głos krytyczny był odosobniony w tak ważnem dla życia strażackiego zagadnieniu, to też, drukując moje poglądy, pragnąłbym wywołać szerszą dyskusję na

temat powyższy w środowiskach poszczególnych straży i ich Związkach Wojewódzkich.

Sprawa doksztalcenia fachowego naszych strażaków — ochotników jest zbyt ważna, aby mogła być oparta tylko na jednym projekcie zbyt biurokratycznym i nie mieszczącym się w organizacyjnych ramach ochotniczych straży pożarnych.

Stwierdzam nadto, że szkoły takie, jaką zainicjował Autor, nie ma żadne z państw cywilizowanych, znacznie od Polski zasobniejszych, a tworzenie przeto sumptem zgórą miliona złotych noworodka szkolnego nie wytrzymuje krytyki i byłoby czynem mało rozważnym.

inż. T. Brzozowski.

Tabor straży wiejskiej.

(Ciąg dalszy).

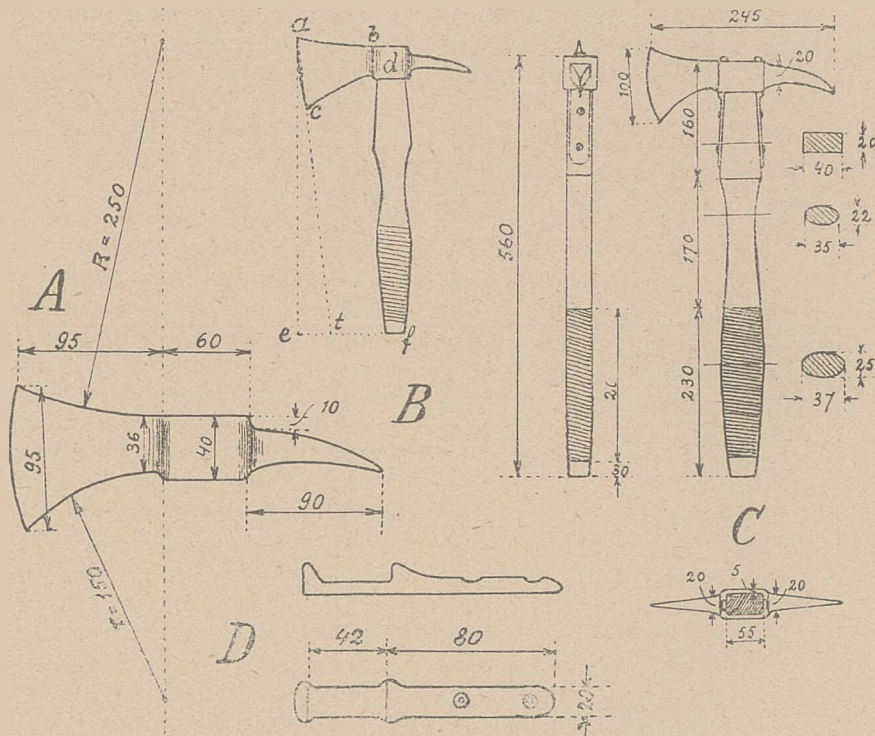
Topory używane w strażach pożarnych, są dwóch wielkości: mniejsze o wadze około 1 klgr. do rąbania jedną ręką i duże do pracy oburącz o wadze około 3 klgr. na długim toporzysku.

Rysunki załączone przedstawiają dokładnie typ topora w paru rzutach wraz z wymiarami; przyczem na jedną rzecz pragnę zwrócić uwagę, że toporzysko winno być z drzewa mocnego, z jesionu, grabu, akacji i owinięte szpagatem na klej stolarski i dobrze potem pokostowane. Samo okucie może być z żelaza, lecz ostrze i koniec dzioba muszą być

przeplływania w pobliżu pożaru płytkiego strumienia, można ten zbiornik łopatom pogłębić, urządzając z wykopanej ziemi naprędcę tamę.

W wypadkach pożaru w zimie lub na jesieni, można, używając łopat, zarzucać niewielki ogień śniegiem lub błotem, a szczególnie przydają się łopaty przy dogaszaniu niedopałków przez zasypywanie ich piaskiem, ziemią i t. p.

Podczas gaszenia torfowiska, łopaty grają pierwszorzędną rolę przy okopywaniu miejsca pożaru głębokimi rowami.



nastalone, co można łatwo osiągnąć przez wstawienie w rowek rozcięty (żelaza topora) starego pilnika lub kawałka stali i po spawaniu w ogniu i odkuciu oraz przez odpowiednie zahartowanie.

Straż wiejska winna mieć ze 2 topory duże i 6 — 8 mniejszych, które można nosić przytroczone z lewego boku do pasa, w specjalnej pochwie skórzanej. Duże zaś topory wozi się w skrzynce wózka rekwizytowego. W tej skrzynce oprócz bosaaków podręcznych i toporów należy mieć odpowiedni komplet łopat i widel.

Łopaty, których powinno być z 4 — 6 sztuk, oddają na wsi nieocenione nieraz usługi. W razie

Widły również są bardzo użyteczne podczas wiejskich pożarów.

Wiadome jest każdemu strażakowi, że materiał strzępiasty bardzo trudno daje się gasić. Słoma, siano, wena drzewna, bawełna, wata, paląc się zawierają we wnętrzu swem bardzo dużą ilość nagromadzonego ciepła, które ustawicznie podsyca płomień.

Łać zwartym prądem na taki ogień jest to tylko marnowanie wody. Należy zlewać palącą się kupę słomy czy siana prądem kroplistym lub z wiadra szerokim rozmachem kierując wodę, aby najszerszą powierzchnię zmoczyła i zaraz widłami

zrzucić przygotowaną warstwę słomy na boki na osobne kupki. Potem znów zlewamy po wierzchu i znów widłami rozrzucamy, aż póki całej kupy nie rozbierzemy na poszczególne kupki, które też trzeba zlewać.

Widły więc w wiejskich pożarach, gdzie stale się ma do czynienia, to z sianiem, to ze zbożem w snopkach, to znów z nawozem i słomą, muszą stanowić niezbędną składową część każdego taboru.

Widel tych trzeba mieć też ze 4 — 6. Najlepsze są czteropalczaste.

Tabor strażacki winien mieć jeszcze ze 2 linki i ze 2 pochodnie.

Linka z dobrych jasnych konopi, długa 10 — 12 metra, gruba 11 — 12 mm.

Linka potrzebna jest nieraz podczas wywiadów, kiedy uda się straży przybyć wcześniej do pożaru, kiedy jeszcze ognia nie widać, a budynek osnuty jest kłębam dymu; w tych wypadkach należy jaknajśpieszniej odszukać źródło ognia, czy to w izbie, czy na poddaszu. Wywiadowca musi mieć koniec linki przyczepiony do pasa, a drugi koniec trzyma strażak pilnujący wywiadowcę; on porozumiewa się z nim za pomocą zawczasu umówionych sygnałów przez pociąganie linki.

Naprz. 2 pociągnięcia oznaczać może „widzę ogień“, 3 — „przysłać prądownika“; kilkakraćne pociąganie nierówne — „dajcie pomoc“ i t. d.

Wywiadowca, mając gąbkę z wodą i octem na ustach (w ostateczności chustkę lub kawał płótna), bosak podręczny w garści i latarkę w drugiej (najlepsza jest elektryczna), posuwa się w gęstym dymie; raźniej to czyni, jak wie, że za pomocą linki może się porozumiewać, jak świadom jest, że jeżeli zemdleje, to koledzy odnajdą do zaraz po linie; linka wreszcie zawsze może wskazać wywiadowcy drogę powrotną. To samo i podczas ratowania ludzi oczadziiałych w dymie linka oddaje ratownikowi duże usługi.

Linki często się przydają, jak wypadnie czerpać wodę ze studni wiadrami.

Linkę się uwiązuje nieraz do kółka bosaka dwuzębego, aby więcej ludzi mogło się chwycić i z większą siłą obalić ścianę, lub zerwać większą belkę przyciesi.

Pochodnie w straży najlepsze są kubelkowe rucho-me w widelkach na 1,2 — 1,4 m. długim drażku, zaostrozonym na końcu dla wetknięcia w ziemię.

Pochodnie są potrzebne do oświetlania drogi podczas dążenia straży do pożaru, do oświetlania miejsca pożaru, do oznaczania stanowiska naczelnika straży, wreszcie do oświetlenia i oznaczenia miejsca, skąd się czerpie wodę. Straż początkująca winna mieć ze 2 — 3 pochodnie.

Zestawmy wszystkie wyżej opisane narzędzia, aby uświadomić sobie, jaki tabor ma posiadać niezamożna lub organizująca się straż pożarna wiejska.

1. Przyrzędy do wody:

8 — 12 tłumnic.

2 — 3 beczki drewniane.

4 — 6 czerpaków.

6 — 10 wiader żelaznych.

2. Narzędzia do burzenia

1 wózek 2-koł. rekwizytowy i na nim:

1 — 2 bosaki 2-zębne ciężkie.

3 — 4 bosaki 1-zębne lżejsze.

4 — 5 bosaków 3-zębnych do strzech.

2 — 3 bosaki podręczne.

6 — 8 toporków mniejszych.

2 topory duże do pracy oburącz.

4 — 6 łopat.

4 — 6 widel.

3. Narzędzia pomocnicze.

1 drabina przystawna 5 m. wys. (wózona na wózku rekwizytowym razem z bosakami i tłumnicami).

2 linki konopne 12 m. dł.

2 — 3 pochodnie.

2 latarki (elektryczne).

W następnym numerze pomówię o narzędziach dla straży we wsi średnio zamożnej.

Inż. J. Tuliszkowski.

Wyjaśnienia.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej z Końskich prosi nas o wyjaśnienie, że całkowita suma osiągnięta z „Tygodnia strażackiego“ w roku 1924-ym wynosi netto zł. 745 gr. 55.

Zamieszczona w Nr. 22 „Przeglądu Pożarniczego“ w sprawozdaniu ze zbiórki kwesty pod nazwą Straży z Końskich suma zł. 339 gr. 33 stanowiła tylko część przypadających Związkowi 60% i wysłana była do Związku Florjańskiego, przyczem resztę w sumie zł. 108 — przekazano już następnie wprost Związkowi Straży Pożarnych woj. Kieleckiego.

Tak więc w myśl instrukcji Związku na potrzeby własne Straży Koneckiej pozostało 40% czyli suma zł. 298 gr. 22.

**

P. W. Jabłoński z Nowegomiasta (Pomorze) prosi nas o wyjaśnienie, że w II-im ogólnopolskim zjeździe w Warszawie w sierpniu 1924 r.

uczestniczył w charakterze delegata magistratu m. Nowegomiasta.

Mylnie przeto ogłoszono w sprawozdaniu ze zjazdu w Nr. 17-ym „Przeglądu Pożarniczego“, że Straż z Nowegomiasta wydelegowała swego przedstawiciela, Straż bowiem rzeczona reprezentowana na zjeździe nie była.

**

W dopełnieniu sprawozdania finansowego p. t. „Rogoroczna zbiórka — kwesta: Społeczeństwo strażakowski“, zamieszczonego w Nr. 22 „Przeglądu“ z dnia 18 grudnia r. z., jak nam obecnie komunikuje Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej na Pelcowiznie i Zarząd Związku Florjańskiego — Ochotnicza Straż Pożarna wpłaciła do kasy Związku Florjańskiego z kwesty wyżej wspomnianej sumę: 5.717 zł. 25 gr., a zebrała ogółem 10.661 zł.

Dodać należy, że Straż kwestowała w Warszawie w 1-ym dniu zjazdu ogólnopolskiego.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Bieg na przełaj.

Zawodzi nas zima w roku bieżącym, więc pomówmy o sportach, które powinniśmy zacząć uprawiać skoro tylko wiosna zawita.

Wiosna... Wszystko wokół budzi się ze snu, drga nowym życiem. Radosny rozbrzmiewa śpiew ptaków, co powróciły do swych gniazd. Słońce szkli się w kroplach rosy osiadłych na skibach ziemi, trawie, liściach.

Wiosna... Tam za opłotkami ludzkich osiedli drga nowe życie.

Wzbierają w nas mierzane porywy, gromadząc siły potężne. Nasze codzienne troski i zajęcia zdają się błahe. Jakiś głos wewnętrzny, jakiś nieokreślony nakaz odrywa nas od warsztatów pracy i ciągnie gdzieś w dal rozkosznej natury. Coś nas nęci. Pragniemy ruchu i wrażeń.



Tyg. sport. „Stadion“.
Fragment biegu na przełaj.

Jaką niewysłowioną rozkoszą staje się wówczas pęd swawolny po przez zieleniejące łąki i pola, przez las pełen życia. Z jaką rozkoszą zbiegamy po stromym zboczu pagórka, aby za chwilę wbiec na drugi. Jak ochoczo pręży się nasze ciało do skoku po przez napotkany strumień, jak ożywcze są dla nas kropelki rosy, które spadają na nas z zaczepionych gałęzi drzew.

Biegniemy przed siebie, rozkoszujemy się powietrzem, tem wszystkiem co nas otacza i ta radością życia, jaka w nas drga.

Każdy bieg sprawia nam przyjemność i stąd powstał w sporcie t. zw. „bieg na przełaj“, który zaliczany jest do lekkiej atletyki.

Korzyści „biegu na przełaj“ są oczywiste. Zatrudniając muskulaturę człowieka, bieg pobudza działanie serca, przez co krew dostaje się do naczyń z większą siłą, przyczem krew się oczyszcza, płuca bowiem czerpią świeże powietrze. Człowiek się więc odmładza i nic dziwnego, że po biegu czuje się rześko.

Dla strażaków zaś „bieg na przełaj“ ma tę zaletę, że wyrabia wytrzymałość w biegu, która wszak jest nam tak potrzebna przy każdym alarmie na wypadek pożaru, kiedy powinniśmy jaknajszybciej stawić się do remizy lub na miejsce pożaru i przytem jaknajmniej wyczerpać swe siły, których tak wiele nam potrzeba przy zmaganiu się z żywiołem. Do akcji ratunkowej stanąć powinniśmy nie wyczerpani, lecz przeciwnie pełni sił i życia, a właśnie tę rześkość zapewnić nam może wytrzymałość w biegu, wczem należałoby się zaprawiać.

Wartość „biegu na przełaj“ docenia każdy sportowiec. To też zagranicą „biegu na przełaj“ gromadzą nieraz po kilka tysięcy zawodników. Spotykają się tu wszyscy, a więc: pływacy, piłkarze, kolarze, bokserzy i t. d.

Zorganizowanie „biegu na przełaj“ jest niezmiernie łatwe. Organizatorzy wybierają najpierw teren, na którym bieg ma się odbyć. Teren ten musi być urozmaicony, ażeby zawodników nie nużyła jednostajność widoków, z drugiej zaś strony, aby napotykali na drodze różne przeszkody. W klasycznym „biegu na przełaj“ musi być wpleciony na drodze biegu: las, pole, łąka, wzgórze, rowy, płotki i t. p. Długość terenu zależna jest od przygotowania zawodników. Przeciętny „bieg na przełaj“ dla przygotowanych zawodników wynosi u nas 5 km., zagranicą zaś 10 km.

Początek i koniec biegu należy urządzić w jednym miejscu, aby z jednej strony dać możliwość obserwowania biegu widzom, z drugiej zaś ułatwić pracę sędziów.

Gdy trasa (teren biegu) jest obrona, trzeba ją oznaczyć znakami. W tym celu najlepiej używać chorągiewek kolorowych, które muszą być tak dobrane, aby nie zlewały się z tłem terenu i były widoczne z daleka. W odległości 800 — 1000 mtr. znajdować się winny punkty kontroli, składające się z dwóch osób, notujących kolejność przebiegających zawodników, wskazujących im ewentualnie drogę i t. p. Każdy zawodnik wylosowuje numer wypisany na ceracie lub na płótnie i przyczepia go na plecach lub na piersiach. Poza to otrzymuje wskazówki co do trasy i regulaminu biegu. Nie wolno np. zbaczać z trasy, popychać się wzajemnie, omijać kontrolerów. Jeśli bowiem który z kontrolerów nie zapisał przebiegającego zawodnika, to zostaje on wykreślony z listy współzawodniczących.

Zawodnicy ustawiają się na linii startu (miejsce wyruszenia) w kolejności wylosowanych numerów. Starter (ten, który rozpoczyna bieg) podaje komendę: „Na miejsca“; krótka przerwa; następnie: „Go-

towi“, poczem po krótkiej przerwie następuje strzał z pistoletu, na odgłos którego zawodnicy wyruszają. Na finiszu (koniec biegu) trzyma się pomiędzy dwoma słupkami taśmę, którą przerywają zawodnicy kończący bieg. Jeśli posiadamy stopery (zegarki), to mierzymy czas biegu.

Zawodnicy kończący bieg winni w kolejności przybywania przejść przez wąski szpaler, a sędziowie notują wówczas ich numery. Powinni również trochę pospacerować, aż do uspokojenia pulsu i oddechu, ponieważ gwałtowna zmiana działa szkodliwie dla zdrowia.

Po ukończeniu zawodów i zebraniu opinii kontrolerów sędzia ogłasza wyniki konkursu.

Organizacja „biegu na przełaj“ jest więc bardzo łatwa, przyjemność znaczna, a pożytek niewątpliwy.

Czekamy, która straż z nadejściem wiosny pierwsza zorganizuje zawody w „biegu na przełaj“. A potem moglibyśmy zorganizować ogólnostrażackie zawody.

J. S. Bohusz.

Pożarnictwo w Stanach Zjednoczonych.

Urządzenia sygnalizacyjne i alarmowe.

Wiemy dobrze, że łatwiej jest opanować pożar w jego początkach; gdy bowiem pozwolimy mu rozszerzyć się na większą skalę każda minuta stracona w początkowym stadium pożaru przynosi następnie olbrzymie szkody. Słusznie więc strażacy amerykańscy powtarzają zdanie jednego starego, zasłużonego szefa, który powiedział: pierwsze pięć minut od chwili wybuchu pożaru przedstawia dla straży taką samą wartość, jaką ma następna godzina.

Stąd każdy strażak uświadamiać sobie powinien zasadę, że im prędzej straż pożarna przybędzie na miejsce pożaru, tem łatwiej zdoła się z nim uporać. To też głównym zadaniem amerykańskich departamentów ogniowych jest takie zorganizowanie straży, aby w jaknajkrótszym czasie dowiadywały się one o powstaniu pożaru.

A dodać tu jeszcze wypada, że niebezpieczeństwo powstania i rozszerzenia się pożaru w osiedlach amerykańskich jest znaczne. Większą bowiem część mieszkań stanowią domki, posiadające ściany zrobione z belek (2 cale \times 4 cale lub 4 cale \times 6 cali), obitych nazewnątrz deskami, zaś od wewnątrz deseczkami, obrzuconymi zaprawą i oklejonymi tapetą. Dachy zaś są najczęściej pokryte gontami drewnianymi lub papą (papierem nasyconym asfaltem czy smołą). Łatwopalność takich budowli jest oczywiście znaczna, a powstały pożar ogarnia je w ciągu krótkiego czasu. Aby więc pożar opanować lub zapobiec jego rozszerzeniu się amerykańskie straże pożarne nie tylko muszą być sprawne w zwalczaniu pożarów, lecz winny przybywać na miejsce pożaru w jaknajkrótszym czasie po jego powstaniu, co jest możliwe tylko przy celowych i sprawnie działających urządzeniach sygnalizacyjnych.

Za najszybszy sposób zawiadamiania straży o powstałym pożarze uznano oczywiście w Stanach Zjednoczonych telefon i telegraf. Wprawdzie i dziś jeszcze w małych miasteczkach oznajmia się o powstaniu pożaru przez bicie w dzwon lub za pomocą syren, ale jednak już wszystkie duże miasta i prawie wszystkie większe miasteczka posługują się w tym celu sygnalizacją telefoniczną lub telegraficzną.

Bardzo znaczne rozpowszechnienie w Stanach Zjednoczonych sieci telefonicznej, która rozgałęzieniami swemi sięga do każdego budynku publicznego i obejmuje większość domów mieszkalnych, pozwala korzystać skutecznie w wypadkach powstałego pożaru.

Prawa miejscowe ustalają nadto, że osoba zawiadamiająca o powstałym pożarze ma pierwszeństwo w połączeniu. Wystarczy więc powiedzieć: „chcę zawiadomić o pożarze“, a telefonistka niezwłocznie łączy mówiącego z centralą straży, przy czem połączenie jest dostępne w każdej chwili, zwykle bowiem centrala straży posiada szereg przewodów telefonicznych.

Centrala straży posiada najczęściej własną centralę telefoniczną, od której rozchodzą się druty do remiz poszczególnych oddziałów, mieszkania naczelnika i t. p.

Wogóle więc stwierdzić należy, że rozwój telefonu w znacznej mierze przyczynił się do udoskonalenia sygnalizacji pożarowej. Rzecz nadto znamienna, że nawet w tych miastach, które posiadają automatyczną sygnalizację telegraficzną, telefon oddaje wielkie usługi i niektóre miasta, jak na przykład Kansas City Mo i inne, położone zwłaszcza na zachodzie, posługują się wyłącznie telefonem. Tę przewagę telefonu nad automatyczną sygnalizacją telegraficzną można wytłomaczyć w ten sposób, że wygodniej jest mieszkańcowi alarmować straż z aparatu, który znajduje się stale niemal pod ręką, aniżeli szukać umieszczonej na ulicy skrzynki sygnalizacyjnej, nieraz zbyt oddalonej od miejsca pożaru. I rzeczywiście statystyka wykazuje, że w miastach, posiadających znacznie rozgałęzioną sieć telefoniczną $\frac{1}{3}$ do $\frac{1}{2}$ wszystkich zawiadomień o pożarach wysyłana jest telefonicznie.

Nie przesądza to jednocześnie, że wielu doświadczonych kierowników straży występuje przeciwko używaniu wyłącznie telefonów jako sygnalizacji pożarowej. Praktyka bowiem wykazuje jednocześnie, że zawiadamianie straży o pożarze za pośrednictwem telefonu powoduje nieraz różnego rodzaju pomyłki i nieporozumienia. Zdarzają się więc wypadki, że telefonujący pod wrażeniem powstałego pożaru traci przytomność umysłu i podaje niedokład-

nie lub wprost mylne informacje co do miejsca pożaru i jego rozmiarów. Niedokładne lub mylne zawiadomienia są przeto nieraz przyczyną opóźnienia akcji ratunkowej. Mając więc to na uwadze niektóre miasta amerykańskie, pomimo silnie rozwiniętej sieci telefonicznej zakładają sygnalizację automatyczną, telegraficzną, którą uznają za najlepszą, najpewniejszą.

Pozostawiając szczegółowe omówienie automatycznej sygnalizacji elektrycznej do następnych numerów, wspomniemy tu jeszcze o sygnalizacji dźwiękowej.

W miasteczkach, nie posiadających straży stałej, lecz tylko straż ochotniczą, stosowane są do alarmowania członków straży mechaniczne syreny o donośnym głosie, wprawiane w ruch przez centra-

łę telefoniczną lub automatycznie przez połączenie ze skrzynką alarmową sygnalizacji telegraficznej.

Mieszkańcy i członkowie straży pożarnych, obznajmieni zwykle dobrze z rozmieszczeniem skrzynek sygnalizacyjnych, orientują się, po usłyszeniu sygnału syreny, wyrażonego przez dłuższe lub krótsze gwizdanie i paury pomiędzy niem, skąd podane zostało wezwanie o pomoc. Członkowie straży, którzy mają bliżej do miejsca pożaru niż do remizy straży, spieszą wprost na miejsce wypadku.

Zamiast jednak hałaśliwego głosu syren, niektóre mniejsze miasteczka alarmują swych mieszkańców za pomocą dzwonów, umieszczonych na specjalnie zbudowanych, dosyć wysokich wieżach. Siłę do uderzeń dzwonu stanowi przytem zwykle motor elektryczny o sile 4 do 10 k. m. i działanie dzwonu wprowadzane jest automatycznie.

Z w i ą z k i s t r a ż a c k i e .

Jubileusz 50-ciolecia Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Na II-im ogólnopolskim zjeździe delegatów straży pożarnych w Warszawie w roku ubiegłym przedstawiciel Małopolskiego Związku druha S. Marecki w podniosłym przemówieniu nawoływał do odbycia w roku bieżącym nadzwyczajnego zjazdu ogólnopolskiego we Lwowie z uwagi na przypadający jubileusz 50-ciolecia Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Poglądy przedstawiciela Małopolskiego Związku podzielili uczestnicy II-go zjazdu i jak wiemy zapadła jednomyślna uchwała zwołania w roku bieżącym nadzwyczajnego zjazdu ogólnopolskiego do Lwowa.

Obecnie Małopolski Związek Straży Pożarnych nadsyła nam szczegóły rozpoczętych prac przygotowawczych około zorganizowania rzeczonożego zjazdu.

Oto w dniu 10-ym lutego r. b. o godz. 5-iej popoł. w sali rady miejskiej we Lwowie odbyło się pod przewodnictwem wice-prezydenta dr. Leonarda Stahla posiedzenie komitetu organizacyjnego, poświęcone rozważaniom godnego przyjęcia w Grodzie Orłat delegatów strażactwa całej Polski i zagranicy.

Po przemówieniu druha radcy B. Wójcikiewicza — dyrektora Małopolskiego Związku, który zakomunikował, że **data zjazdu wyznaczona została na dzień 3-ci, 4-y i 5-y lipca r. b.**, przystąpiono do powołania honorowego prezydium komitetu wykonawczego i do podziału prac pomiędzy sekcje.

Do honorowego prezydium zaproszono: ks. arcybiskupa Twardowskiego, wojewodę Garapicha, dowódcę Okręgu Korpusu VI generała Malczewskiego, komendanta miasta generała Thulliego i prezydenta miasta Józefa Neumanna.

Następnie dokonano wyborów do sekcji.

Do sekcji organizacyjno-obchodowej wybrani zostali: wiceprezydent dr. Leonard Stahl, Dziędzielewicz i Kotkowski; do sekcji technicznej: radca Włodzimirski, pułk. Baczyński i naczelnik zawo-

dowej straży Lwowskiej Ciećkiewicz; do sekcji kwaterunkowej: pułk. Haudek, radny Marecki i dr. Helner; do sekcji finansowej: delegatka Związku Polek Mieczysława Teodorowiczowa, delegat min. roln. M. Morawski; do sekcji zaś prasowej; redaktor Konarski, red. Lech i red. Medyński.

Do wszystkich sekcji należy z urzędu dyrektor Związku radca Bolesław Wójcikiewicz.

Po przemówieniu dr. Godlewskiego — przedstawiciela Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej postanowiono zorganizowanie podczas zjazdu pokazów obrony przeciwwgazowej i lotniczej, zapraszając dr. Godlewskiego jako referenta tych spraw do sekcji technicznej komitetu.

Dobiega pół wieku od chwili, gdy Małopolski Związek Straży Pożarnych zapoczątkował swe prace, wychowując obywateli — ochotników — strażaków w poczuciu konieczności bezinteresownego poświęcenia się dla dobra bliźnich w walce z niszczycielskim żywiołem. W okresie swej 50-cioletniej działalności Związek wychował nie tylko liczne kadry bojowników w walce z pożarami, troskliwych o życie i mienie bliźnich, ale także dzielnych obrońców Ojczyzny. Spełniał więc i spełnia nadal Związek swe zadania zawodowe, narodowe i kulturalno-oświatowe.

To też obecne władze Małopolskiego Związku wierzą niezłomnie, że udział delegatów straży na zjeździe we Lwowie będzie liczny.

Z działalności Okręgowego Związku Straży Pożarnych w Koninie w roku 1924-ym.

W roku 1924-ym powiat Koniński posiadał 43 straże pożarne ochotnicze, 1 fabryczną, oraz 17 autonomicznych oddziałów, łącznie 61 placówek strażackich, rozmieszczonych planowo na terenie powiatu.

Instruktor pożarniczy zlustrował, względnie przeprowadził ćwiczenia w 26-iu strażach, oraz zrewidował i uzgodnił książki kasowe w 34 strażach.

W roku sprawozdawczym pobudowano 5 nowych remiz strażackich, a mianowicie w Krzymo-

wie, Gosławicach, Golinie (murowane), Ruminie i Zastrużu (drewniane); rozpoczęto budowę, i nagromadzono materiał na 5 remiz: w Starem mieście, Splawiu, Miłanowie, Barłogach i Brzeźnie.

Obecnie straże powiatu Konińskiego posiadają 31 remiz z czego 19 murowanych i 12 drewnianych, w tej liczbie 4 wynajęte.

Zakupiono 8 nowych sikawek, do czego przyczyniły się w znacznej mierze zasiłki P. D. U. W. i Sejmiku. Powiat w roku sprawozdawczym rozporządzał więc liczbą 69 sikawek i 84 beczkami.

W 61 strażach służy przeszło 2.250 członków czynnych, stosunkowo w znacznej liczbie umundurowanych według nowego regulaminu. Straże te posiadają 15 orkiestr (z czego 1 nieczynna w Tuliszkowie).

Pożarów w roku 1924-ym było 57 (z czego 18 z podpalenia). Podczas pożarów tych spłonęło 106 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Poza ogólną wartością budynków spłonęło ruchomości, narzędzi rolniczych i zboża na ogólną sumę 200.000 zł. oraz 12 krów, 51 świń i owiec, troje ludzi zostało ciężko poparzonych, 1 dziecko poniosło śmierć w płomieniach. Wypadków ze strażakami przy ogniu nie było, zanotowano jedynie jedno lekkie obrażenie ciała. Zanotowano 95 wyjazdów straży do akcji.

W okresie sprawozdawczym zebrano ewidencje osobowe wszystkich naczelników, oraz ewidencje straży, dotyczące stanu taboru, narzędzi, uzbrojenia, ilości członków, stanu kasy i t. p.

Zorganizowano 5-ciodniowy kurs przeszkolenia oficerów strażackich przy współudziale inspektora pożarnictwa woj. Łódzkiego druha Rusieckiego; kurs został obelany pokaźną liczbą: 96 uczestników, którzy po złożeniu egzaminów otrzymali świadectwa. Odbyto nadto powiatowy zjazd strażacki połączony z zawodami konkursowymi w obecności delegata P. D. U. W., dyrektora Oddziału w Kaliszu, p. Bukowskiego. Nagród udzielono 6 strażom w postaci narzędzi i 2 listów pochwalnych. Drużyna oficerska złożona z 60 uczestników wyruszyła na zjazd ogólnopowiatowy do Warszawy wraz ze sztandarem i orkiestrą straży Kramskiej pod dowództwem, prezesa Kaczmarskiego, zyskując ogólne uznanie za sprawność.

Związek Okręgowy brał oficjalnie udział w 6 zjazdach strażackich wewnątrz powiatu: w Koninie, Golinie, Rzgowie, Ruminie, Krępie i Kawnicach, z racji poświęcenia remiz, jubileuszu założenia straży.

Zebrania Zarządu Związku Okręgowego odbywały się systematycznie co miesiąc (ogółem 11 zebrań), zaś zjazdy walne naczelników, oficerów, podoficerów, co kwartał (ogółem 4 zjazdy), na których to zjazdach poruszano sprawy bieżące, udzielano wskazówek fachowych i omawiano czynności zawodowe.

Prezydium Związku systematycznie przysyłało okólniki i rozkazy strażom za pośrednictwem wójtów i burmistrzów, oraz wydało drukiem rozkład prac straży na cały sezon; plan ten przestrzegany był ściśle we wszystkich strażach.

O każdym poczynaniu informowano społeczeństwo za pomocą miejscowej prasy, pozatem naczelnik okręgu zdawał sprawozdania na posiedzeniach Sejmiku i Wydziału Powiatowego.

Sejmik Koniński na skutek wniosku insp. Kaczmarskiego, przy usilnem poparciu sprawy przez członków Wydziału Powiatowego z p. starostą J. Augustowskim na czele, uchwalił w roku 1924-ym zasiłek dla straży w sumie: 10.000 zł., a na rok 1925: 16.000 zł., pozatem rady miejskie i gminne wpisały do swoich budżetów zapomogi, licząc przeciętnie od 100 do 300 zł. na każdą straż pożarną.

Zarząd Okręgowego Związku w Koninie stanowią: prezes i naczelnik S. Kaczmarski (inspektor Polsk. Dyr. Ub. Wzaj.); wice-prezesa: W. Wodziński (adwokat z Konina) i K. Miller (rolnik, naczelnik straży w Sławsku); skarbnik: K. Walkowski (rolnik, naczelnik straży w Kawnicach i Morzysławiu); sekretarz: A. Delong (nauczyciel i nacz. straży w Kunach) oraz członkowie: A. Orchowski (sekretarz gminy i naczelnik straży w Rzgowie), S. Szumiński (przemysłowiec i naczelnik straży w Golinie), F. Miastkowski (felczer i nacz. straży w Kramsku), M. Bartosik (rolnik i nacz. straży w Starem mieście), J. Wróbel (rolnik i nacz. straży w Brzeźnie) i S. Zieleśkiewicz (ziemianin, prezes straży w Ślesinie).

Związek Kielecki do Związków Okręgowych.

Związek Straży Pożarnych woj. Kieleckiego odwołał się obecnie do Zarządów Związków Okręgowych m. innymi w sprawach następujących:

1) Ze względu na zapowiedziane w Częstochowie w dniach 15 i 16 sierpnia r. b. zawody konkursowe straży wiejskich, — Zarząd Związku Straży Poż. woj. Kieleckiego zaleca zarządom Związków Okręgowych, aby te przystąpiły już do prac przygotowawczych w celu zorganizowania tych zawodów. Zawody w Częstochowie poprzedzone bowiem być winny zawodami wewnętrznymi w okręgach i tylko straże wyróżnione I-a i II-a nagrodą, będą mogły uczestniczyć w zawodach w Częstochowie.

2) Składki członkowskie poszczególne straże woj. Kieleckiego wpłacać winny na konto Związku w P. K. O. Nr. 63090. Składka członkowska za rok 1924 wynosi 50 gr., za rok 1925 po 1 zł. Połowę sumy, osiągniętej ze składek, Zarząd Związku woj. Kieleckiego przekaże następnie Okręgom.

Na to samo konto mogą straże również wpłacać jednocześnie prenumeratę: „Przeгляdu Pożarniczego“ (4,50 gr. kwartalnie lub 15 zł. rocznie).

3) Zarządy Związków Okręgowych winny zwrócić szczególną uwagę na sprawę przysposobienia wojskowego w strażach. W tym celu należy porozumieć się z oficerem instrukcyjnym przy P. K. U. lub garnizonie i omówić z nim rozkład pracy.

4) Zarządy Związków Okręgowych mają nadać do Zarządu Związku Kieleckiego spisy straży czynnych i organizujących się w okręgach, z podaniem dokładnego ich adresu.

5) Biuro Zarządu Związku Kieleckiego posiada na składzie wszystkie wydawnictwa oraz znaki korporacyjne.

6) Zobowiązano następnie Związki Okręgowe, aby w jaknajszyszym czasie przedstawiły do odznaczeń za wysługę lat, członków poszczególnych straży, przyczem wnioski straży winny być zgod-

nie z regulaminem zaopatrzone w opinię zarządu Związku Okręgowego.

Na zakończenie swych zarządzeń Zarząd Związku woj. Kieleckiego odwołuje się do Zarządów Związków Okręgowych z gorącym wezwaniem ścisłego wykonywania zaleceń Związku, słusznie twierdząc, że tylko przy sumiennej współpracy wszystkich straży i związków okręgowych, prace nad rozwojem i doskonaleniem pożarnictwa dadzą pożądane rezultaty.

ZWIĄZEK STRAŻY WOJ. WARSZAWSKIEGO. Powstanie Okręgowego Związku Straży Pożarnych powiatu Ciechanowskiego.

W dniu 22-im lutego r. b. o godzinie 11-ej w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciechanowie pod przewodnictwem prezesa miejscowej Straży druha Z. Wierzbickiego, rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów, reprezentujących straże z następujących miejscowości: Ciechanów, Krasne, Gogole Wielkie, Gołaczyna, Koziczyn, Lipa, Krasiniec, Gąsocin, Ojrzeń, Zielona i Opinogóra. Na zebraniu byli obecni starosta W. Wyszkowski, przedstawiciel wydziału powiatowego E. Smietanko i przedstawiciel rady miejskiej m. Ciechanowa p. W. Werner.

W imieniu Związku Straży woj. Warszawskiego powitał zjazd przybyły w dniu tym druh inspektor W. Mierzanowski, zapoznając jednocześnie zebranych z historią i rozwojem związków strażackich w Polsce i podkreślając znaczenie powstania Związku Okręgowego w Ciechanowie.

Bardzo ciekawy i wyczerpujący referat o stanie obrony przeciwpożarowej w powiecie wygłosił druh instruktor na pow. Ciechanowski Truchliński (referat ten w streszczeniu podajemy na innym miejscu — Przep. Red.). Następnie, po odczytaniu przez przewodniczącego p. Z. Wierzbickiego statutu Związku, przystąpiono do wyborów 9-ciu członków zarządu i 3-ch członków komisji rewizyjnej.

Do zarządu wybrani zostali pp.: W. Wyszkowski starosta, Z. Wierzbicki prezes Ciechanowskiej Straży, B. Żochowski z Gąsocina, Srzednicki inspektor ubezpieczeń, M. Głotkowski z Gogoli Wielkich, W. Raniecki z Ciechanowa, St. Ziemiński z Krasinca, W. Brochocki z Krasnego i P. Szlichta.

Do komisji rewizyjnej: Ignacy Bojanowski przewodniczący komisji oraz członkowie J. Bojanowski i E. Smietanko; na zastępców M. Czech i J. Kamiński.

Obrady zjazdu zakończone zostały o godzinie 14-ej min. 30.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych powiatu Błońskiego.

W dniu 22-im lutego r. b. w Grodzisku Mazowieckim, odbył się zjazd delegatów ochotniczych straży pożarnych z powiatu Błońskiego w celu zreorganizowania oddziału Związku Florjańskiego na Okręgowy Związek Straży Pożarnych pow. Błońskiego.

O godzinie 15-ej min. 30 zagał obrady walnego zgromadzenia, prezes Oddziału druha K. Żarski, po czym powitał zebranych w imieniu Związku Wojewódzkiego, członek zarządu tegoż druha W. Chełmiński.

Po przyjęciu sprawozdania Zarządu Oddziału

Związku Florjańskiego za rok 1924, oraz po odczytaniu i przyjęciu statutu Związku Okręgowego, przystąpiono do wyboru członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Obradom przewodniczył druh Gościński z Grodziska.

Posiedzenie Rady Naczelnej.

Jak już donosiliśmy pokrótce w Nr. 3-cim „Przeгляdu“ dnia 15-go lutego r. b. odbyło się drugie w roku bieżącym posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych R. P. Na posiedzeniu tem obecni byli pp.: poseł K. Rzepecki (Zw. Wielkopolski), dyr. Wójcikiewicz (Zw. Małopolski), prezes B. Chomicz i inż. J. Tułiszkowski (Zw. Florjański), Pusz (Zw. Cieszyński), prezes J. Kon (Zw. woj. Kieleckiego), insp. J. Lisowski (Zw. woj. Nowogrodzkiego), woj. S. Moskalewski (Zw. woj. Lubelskiego), inż. T. Brzozowski (Zw. woj. Łódzkiego), Tyszko (Zw. woj. Białostockiego), Obidowicz (Zw. woj. Krakowskiego), insp. M. Radwan (Zw. Wileński), prezes Z. Choromański (Zrzeszenie Tow. Ub.), nacz. K. Wyszacki (Pols. Dyr. Ub. Wzai.), dyr. Dziedzicki (Kraj. Ub. Ogn. w Poznaniu) i inspektorzy pożarnictwa: Błaszczyk, Holewiński, Kallinowski i Rusiecki oraz S. Olkusi (skarbnik Zw. woj. Kieleckiego) i red. S. Pagowski.

Sprawę obsadzenia stanowiska naczelnika Związku omówiliśmy w numerze poprzednim. Obecnie zanotować winniśmy, że na rzezonem posiedzeniu Rady Naczelnej rozpatrywano instrukcje dla komisji ekspertów przy przyjmowaniu sikawek. Instrukcję tę po szczegółowej dyskusji uchwalono w brzmieniu następującem:

„Postanowienia ogólne.

Ekspertyzy narzędzi pożarnych przeprowadza komisja, wydelegowana przez biuro Gł. Związku lub Zw. Wojewódzki w składzie najmniej 2-ch osób. W skład takiej komisji wchodzić musi conajmniej jeden członek Gł. Kom. Technicznej lub jedna osoba upoważniona przez G. K. T. do przeprowadzania ekspertyzy narzędzi, bez której podpisu certyfikat nie może być wydany.

W skład komisji ekspertów nie może wchodzić osoba zainteresowana bezpośrednio lub pośrednio w wyrobie lub sprzedaży narzędzi pożarnych.

Ekspertyzy odbywają się w obecności przedstawiciela zainteresowanej firmy.

Przy przeprowadzaniu ekspertyzy narzędzi należy przestrzegać, aby narzędzie odpowiadało wymaganiom, przepisany instrukcją dla każdego typu narzędzi. Narzędzia przyjęte zaopatrzone w numer, cechę Gł. Kom. Technicznej, rezultaty zaś prób wypisuje się w certyfikacie, sporządzonym w/g załączonych do instrukcji wzorów.

Certyfikaty wydawane przez Gł. Kom. Techn. zawierać winny: 1) nazwę wytwórni, 2) opis narzędzia z zaznaczeniem typu, ważniejszych wymiarów, użytego materiału, wykończenia i ceny, 3) rezultaty dokonanych prób i 4) wyszczególnienie dodatkowych przyborów, objętych ceną narzędzia.

Próby sikawek.

Próba stopnia wytwarzania rozrzedzenia. Przy zaworach suchych strzałka próżniomierza (vacuumetru) o podziałce 76 cm. winna pokazać minimum (ustali to komisja techniczna po sprawdzeniu słupa rtęci i w ciągu minuty spaść najniżej do x cm.

U w a g a. Podczas próby dźwignia po skończonym pompowaniu winna być ustawiona równo, t. j. oba drażki do pompowania winny być zatrzymane w jednej poziomej płaszczyźnie.

Próba na ciśnienie prężnomierzem (manometrem) winna wykazać minimum 8 atm., a strzałka w ciągu minuty może spaść najniżej do 6 atm. (nieuszczelność kurka prężnomierza, prężność powietrza i t. p. Na całej powierzchni sikawki i wszystkich jej uszczelnień nie może się pokazać ani kropla wody.

Próba na wydajność. Przy usilnej pracy 8 ludzi, przy wężu tłocznym 2mtr. dł. bez prądownicy, przy głębokości ssania od 0.5 — 1 mtr przy 45 — 46 wahaniach dźwigni na minutę, wydajność rzeczywista winna wynosić conajmniej 90% teoretycznej wydajnością nie mniej niż 180 litrów na minutę.

Próba na rzut wody na odległość. Przy usilnej pracy 8 ludzi, przy wężu tłocznym 2 mtr. długości, średnicy pyszczka 12 mm. (około $\frac{1}{8}$ średn. cylindra), przy nachyleniu prądownicy 40 — 45°, przy ciszy, skuteczna długość prądu winna wynosić conajmniej 25 m. przy średnim wietrze dopuszczalny spadek długości prądu o 10%.

Nadto uchwalono cały szereg drobiazgowych wskazówek dla fabrykantów narzędzi strażackich, jakim warunkom odpowiadać winny różne narzędzia.

Z innych spraw na podkreślenie zasługuje wprowadzenie jeszcze jednego rodzaju odznaczenia, a mianowicie „dyplomu zasługi“, jako odznaczenia niższego stopnia od „dyplomu uznania“, a wyższego stopnia od listu pochwalnego.

W końcu, ustępującemu z dniem 1-ym marca r. b. ze stanowiska p. o. naczelnika Głównego Związku, p. B. Pachelskiemu, wyrażono przez akklamacje podziękowanie za długoletnią, wyteżoną pracę, przyznając jednocześnie prawo noszenia munduru i tytuł ad personam inspektora Związku.

Kurs pożarnictwa dla naczelników i instruktorów stałych straży pożarnych.

Jak nam komunikuje obecnie prezydjum Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, Związek ten organizuje we Lwowie kurs pożarnictwa dla naczelników i instruktorów stałych (zawodowych) straży pożarnych.

Kurs ten rozpocznie się w pierwszych dniach marca r. b. i trwać będzie około dwóch miesięcy.

Warunki przyjęcia: wykształcenie średnie względnie zwolnienie od studjów (veniam studiorum).

Podania należy kierować pod adresem: Małopolski Związek Straży Pożarnych (Lwów, ul. Piekarska Nr. 26), który też udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie powyższej.



Sprawozdanie z „Tygodnia Strażackiego“ na terenie Związku woj. Lubelskiego.

Związek Straży Pożarnych woj. Lubelskiego przysłał nam do opublikowania w „Przeglądzie“ sprawozdanie z „Tygodnia Strażackiego“, przeprowadzonego na terenie Związku w roku 1924-ym z zalecenia Głównego Związku w okresie ogólnopolskiego zjazdu straży pożarnych.

POWIAT BIŁGORAJSKI: Biłgoraj 255 zł. 60 gr.; Frampol 50 zł. Razem 305 zł. 60 gr.

POWIAT CHEŁMSKI: Rejowiec 26 zł. 05 gr.; Świecica 8 zł. 40 gr.; Okszwów 93 zł. Razem 127 zł. 45 gr.

POWIAT GARWOLIŃSKI: Garwolin 288 zł. 65 gr.; Filipówka 10 zł.; Piława 88 zł. 62 gr.; Ryki 66 zł. 70 gr. Razem 453 zł. 97 gr.

POWIAT JANOWSKI: Kraśnik 280 zł. 20 gr.; Zaklików 50 zł.; Modliborzycze 81 zł. 57 gr.; Wierchowiska 23 zł. Razem 434 zł. 77 gr.

POWIAT LUBELSKI: Lublin (Ochotn. Straż Pożarna) 1003 zł. 47 gr.; Lublin (Straż Kolejowa) 6 zł. 80 gr.; Chodel 34 zł. 43 gr.; Podgórski 16 zł. Razem 1059 zł. 70 gr.

POWIAT LUBARTOWSKI: Lubartów 146 zł. 60 gr.; Wola Sernicka 39 zł.; Spiczyn 17 zł. 73 gr. Razem 203 zł. 33 gr.

POWIAT KONSTANTYNOWSKI: Sarnaki 49 zł. 35 gr.; Łosice 50 zł.; Bohukały 20 zł. Razem 119 zł. 36 gr.

POWIAT KRASNOSTAWSKI: Izbica 345 zł. 30 gr.

POWIAT LUKOWSKI: Stoczek 79 zł. 92 gr.; Szczygły Górne 4 zł. 20 gr. Razem 84 zł. 12 gr.

POWIAT RADZYŃSKI: Branica 5 zł.; Międzyrzec 173 zł. 65 gr.; Radzyń 205 zł. 72 gr.; Wrzosów 75 zł. 15 gr. Razem 459 zł. 52 gr.

POWIAT PUŁAWSKI: Garbów 705 zł. 62 gr.; Markuszów 133 zł. 19 gr.; Puławy 470 zł. 49 gr.; Karczmiska 50 zł.; Kurów 20 zł. 85 gr.; Kazimierz 8 zł.; Wilków 8 zł.; Wawolnica 75 zł.; Włostowice 11 zł. Razem 1482 zł. 15 gr.

POWIAT TOMASZOWSKI: Tarnawatka 57 zł. 64 gr.

Razem zebrano 5378 zł. 62 gr.

Wydatki: Koszt rozesłania druków 102 zł. 95 gr.

Należy się Głównemu Związkowi: a) za druki 2272 zł. 50 gr.; b) 20% wpływów 600 zł. 83 gr. Razem 2976 zł. 28 gr.

Czysty zysk 2402 zł. 34 gr.

W roku 1925 wpłaciła Och. Straż Pożarna w Parysowie 84 zł.

Przesyłając powyższe sprawozdanie do wiadomości, Zarząd Związku zwraca się z uprzejmą prośbą do straży, które przeprowadziły „Tydzień Strażacki“, lecz dotychczas nie przysłały należnych Związkowi 60%, by niezwłocznie spełniły ten obowiązek strażacki.

Do niniejszego numeru „Przeglądu Pożarniczego“ załączamy ulotkę:

„AUTOMATYCZNE OSTRZEGACZE POŻAROWE“

**Polskich Zakładów Siemens
oddział Prądów Słabych**

Warszawa, ul. Krucza Nr. 31 tel.: 30-31, 30-35
i 30 46.

Zgodnie z zapowiedzią w Nr. 2-im „Przeglądu Pożarniczego“ do niniejszego numeru załączamy:

„TEATR LUDOWY“ — Nr. 2
jako bezpłatny dodatek dla Czytelników
„Przeglądu“.



Pożary w woj. Warszawskim.

Według dostarczonych nam danych przez Związek Straży Pożarnych woj. Warszawskiego na terenie tegoż województwa brały straże pożarne udział w roku bieżącym przy opanowywaniu 21 pożarów. W Nr. 2-im „Przeglądu Pożarn.” wzmiankowaliśmy już o pożarze w Janowie, a obecnie opiszemy pozostałe 20 pożarów.

W ogólnej ocenie tych pożarów pragnęlibyśmy zwrócić w danym razie uwagę na dwie kwestje: 1) dostawy koni do wyjazdów i 2) szkód, jakie straże ponoszą w swych taborach.

A więc np. w Radzyminie dostarczono do wyjazdu 10 koni, przyczem koszty ponosi magistrat; w Wyszkwowie dostarczono 6 koni bezpłatnie; w Przasnyszu 6 koni bezpłatnie; straże w Brześciu Kuj. dostarczono 7 koni, a koszty za rzeczony wyniosły 29 zł.; straże z Dębska dostarczono wprawdzie 8 koni, lecz kosztem 20 złotych; straże w Woli Grzybowskiej — dwa konie, kosztem 12 złotych; straże w Niesłuchowie — 3 pary koni; straże w Wieczfnii — 2 pary koni; straże w Kurowie — 3 pary koni; straże w Goślicach — 2 pary; straże w Służewie — 5 sztuk, przyczem straże te nie zwmiankują, czy poniosły przy dostarczaniu koni jakie koszty.

Jeśli mowa o uszkodzeniach w taborach straży, to oczywiście na plan pierwszy wysuwa się pęknięcie węży tłocznych (np. strażom z Wieczfnii, z Radzymina z Dębska, z Kurowa i t. d.). W jednym wypadku uszkodzeniu uległa sikawka (straże z Wieczfnii) w innym zaś wypadku złamano 4 topory (straż w Przasnyszu) lub złamano 2 bosaki (straż w Brześciu-Kuj.).

W Ciachcinie (pow. Płocki) wybuchł dnia 4-go stycznia r. b. pożar w zabudowaniach J. Sobieckiego.

Pierwsza przybyła do pożaru straż z Goślic i zastała w płomieniach stodołę i szopę. Silny wiatr zagrażał poważnie sąsiedniemu budynkowi mieszkalnemu, a niemniej i znacznej części wsi.

Przy pomocy przybyłych następnie straży z Leszczyna (dworska) i z Bielska pożar opanowano. Spłonęły: stodoła i szopa, a sąsiadujące z niemi, dom mieszkalny i stogi zostały ochronione.

W Kulanach (gm. Mława) dnia 20-go stycznia r. b. wybuchł pożar w zabudowaniach właściciela majątku p. W. Zembrzuskiego.

Do akcji ratunkowej stawił się miejscowy oddział straży z Wieczfnii i po 2-godzinnej pracy pożar opanował.

W Broniszewie (gm. Służewo) wybuchł dnia 24-go stycznia o godz. 20-ej pożar z przyczyny niewiadomej u gospodarza F. Lewandowskiego.

Szybkie przybycie do pożaru straży ze Służewa z odległości $\frac{1}{4}$ km. i energiczna akcja ratunkowa pod dowództwem naczelnika druha Szalewskie-

go sprawiły, że odległa (o 1 metr) od płonącego budynku dla inwentarza stodoła drewniana, kryta słomą ocalała; również i dalsze budynki odległe o 5 do 6-ciu metrów od płonącego budynku zostały obronione.

Straż pracowała w liczbie 35-ciu strażaków z 1-ą sikawką, 1-ą beczką, 4-a bosakami i 3-a tłumnicami.

W Wołominie dnia 15-go stycznia r. b. zapalił się w mieszkaniu J. Lebeka sufit od pozostawionej na kredensie lampy. Straż miejscowa w liczbie 20-tu druhów pod dowództwem druha nac. S. Rydeckiego po wyrąbaniu sufitu i zalaniu wodą tlejących się belek usunęła niebezpieczeństwo.

W Osmolinku (gm. Mąkolin) powstał dnia 14-go stycznia z niewiadomej przyczyny pożar w zabudowaniach Banki. Spłonęły: obora i chlew wraz z wieprzem, a dzięki akcji ratunkowej straży z Niesłuchowa pod dowództwem nac. druha J. Głowackiego, uratowano dom mieszkalny i stodołę.

W Olszewie w zabudowaniach gospodarzy: Olszewskiego, Karczewskiego i Zimdzaka zniszczył pożar w dniu 23-im stycznia, obory wraz z 6-ciu sztukami bydła rogatego i tylko dzięki pomocy straży z Dębska, przybyłej pod dowództwem naczelnika druha S. Zalewskiego, uratowano stodoły, znajdujące się w odległości 5-ciu metrów.

W Przasnyszu dnia 7-go stycznia o godz. 9-ej min. 45 wiecz. zaalarmowano straż z powodu pożaru w koszarach 32-go pułku piechoty.

Przybyła na miejsce pożaru straż w składzie 30-tu strażaków pod dowództwem pom. nac. druha F. Redo skonstatowała, że pożar wszczął się od wadliwie zbudowanego pieca (zbyt płytki fundament). Po rozebraniu pieca i wyrąbaniu podłóg w 3-ch pokojach, pożar umiejscowiono. Spaleniu uległa również część ściany wewnętrznej z desek i trzciny. W ten sposób umiejscowiony pożar nie strawił 2-upiętrowego budynku.

Podczas akcji ratunkowej złamano 4 topory.

W Wyszkwowie dnia 6-go stycznia r. b. o godz. 9-ej min. 30 rano zawiadomiono straż wiadomością o pożarze dachu w parterowym budynku B. Wąsamera. Przyczyna pożaru polegała na tem, że kanał kominowy był murowany na pół cegły, a pomiędzy cegłami zrobił się otwór, przy którym znowu znajdowały się różne śmiecie.

Pożar stłumiono w zarodku, a nadmienić jeszcze należy, że sąsiednie przyległe budynki były zagrożone.

W Radzyminie wybuchł dnia 8-go stycznia w zabudowaniach succ. Królikowskich pożar, który ogarnął stodołę i 2 obory. Miejscowa straż po przybyciu na miejsce pożaru rozwinęła pod dowództwem pom. nac. druha A. Matuszewskiego energiczną akcję ratunkową i dzięki dostatecznej ilości wody, którą można było czerpać z pobliskich sadzawek, pożar opanowała. Spłonęła stodoła i 2 obo-

ry z 3-a krowami (2 zostały uratowane) a ocalono od niechybnej zguby cały szereg budynków gospodarskich i mieszkalnych, oddzielonych od zabudowań płonących stogiem siana.

Podczas akcji ratunkowej jeden ze strażaków uległ lekkiemu poparzeniu nóg.

W Kostrogaju (pow. Płocki) wybuchł dnia 9-go stycznia groźny pożar.

Na ratunek przybyła pierwsza straż z Niegłos, odległych o klm., druga straż Płocka z odległości 4 klm., a następnie straż z Podolszyc (odległość 5 klm.) i z Borowiczek (odległość 7½ klm.). W chwili przybycia straży 2 stodoły i budynek inwentarski były już objęte przez płomienie, a zagrożony był budynek mieszkalny, stanowiący wraz z poprzednimi jedno obejście.

Dwugodzinna akcja straży sprawiła, że budynek mieszkalny został obroniony, a z płonących stodoł udało się jedynie uratować część niemłócnego zboża.

Akcją obronną kierował instruktor pożarnictwa pow. Płockiego druh T. Ginter.

Kurów. W dniu 16-tym stycznia Och. Straż Pożarna w Kurowie pod komendą L. Bodziocha wyjeżdżała do pożaru sterty żyta.

Janin. W dniu 22-im stycznia w Janinie o godz. 8-ej r. powstał pożar z niewiadomej przyczyny w budynku mieszkalnym. Drużyna pożarna z Pilaszkowa w liczbie 25 strażaków pod komendą J. Dutka szybko zlokalizowała ogień, zabezpieczając zagrożone sąsiednie budynki.

Os. Bugaj. W dniu 24-ym stycznia w osadzie Bugaj o godz. 12-ej wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Drużyna pożarna w liczbie 282 druhów z Brześcia Kujawskiego pod komendą naczelnika J. Wieluńskiego dzielnie ratując palące się budynki oraz nie dopuszczając ognia do sąsiednich, o godz. 2 m.15 umiejscowiła pożar, wywiązując się doskonale ze swego zadania.

Folw. Krasne. W dniu 29-ym stycznia, o godz. 19-ej m. 30 w folwarku Krasne wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Drużyna pożarna z Krasnego w liczbie 22 strażaków pod komendą naczelnika W. Brochockiego, szybko umiejscowiła pożar, ratując sąsiednie zagrożone budynki. W akcji ratunkowej brała również udział druż. poż. z cukr. „Krasimiec“.

Ochotnicza Straż pożarna z Woli Grzybowskiej wyjeżdżała w tym roku 3 razy do pożaru.

W dn. 20.1 do Żurawki, gdzie wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny, w dn. 25.1 o godz. 19-ej do Rembertowa, gdzie palił się barak f-my „Martens & Daab“ i w dniu 1.II — do Zielonej, gdzie wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny, w drewnianym budynku piętrowym, w ostatnich dwóch wypadkach pożarów akcją ratowniczą kierował W. Ślódkowski — naczelnik straży.

Kol. Wołoszyca. W dniu 30-ym stycznia o godz. 1-ej w Kol. Wołoszyca powstał pożar z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach gospodarskich. Drużyna pożarna ze Zbrachlina w liczbie 12

druhów, pod kom. naczelnika straży I. Sobczaka nie dopuściła do rozszerzenia się ognia na całą wieś. W czasie pożaru 2 osoby zostały ciężko poparzone.

Golan. W dniu 4-tym lutego o godz. 19 m. 55 w Golanach wybuchł pożar w stodole wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Drużyna pożarna z Przasnysza w liczbie 40 druhów pod komendą Fr. Redo w kilkanaście minut po alarmie wyruszyła do odległego o 6 klm. miejsca pożaru. Po przybyciu zajęła się energicznie akcją ratunkową, nie dopuszczając do rozszerzenia się ognia. Do pożaru przybyła również drużyna poż. szkoły rolniczej.

W Ciechanowie w dniu 4-ym lutego o godz. 8-ej min. 20 wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich. Miejscowa straż pożarna w składzie 48 ludzi, 2 sikawek, 2 beczkowsów, 1 wozu rekwizytowego, pod dzielną komendą naczelnika M. Pogorzelskiego szybko ogień zlokalizowała, nie dopuszczając go do zagrożonych sąsiednich budynków.

Straż w Mazańcowicach w walce z pożarem.

W dniu 23-im stycznia r. b. o godz. 19-ej min. 20 pastwą żywiołu ognia na granicy Mazańcowo-Starobielskiej padła stodoła wraz ze znajdującymi się w niej maszynami rolniczymi. Właściciel spalonego obiektu p. Grosser oblicza jego wartość na 7.000 zł.

Na miejsce pożaru przybyła po 40 minutach od chwili jego wybuchu straż z Mazańcowic, mimo dużej względnie odległości od remizy i trudnego dojazdu. Zaznaczyć należy, że straż z Mazańcowic była na miejscu pożaru przed strażą miejscową.

Pożar stłumiono w ciągu dwu godzin.

Niemile zdziwieni jesteśmy, że p. Grosser (właściciel spalonej stodoły) umieścił podziękowanie czynnym przywódcą polskim strażom w dwu pismach niemieckich, a w żadnym polskim.

Pożar w Bytkowie.

W czwartek dnia 15-go stycznia 1925 r. o godzinie 19-tej minut 15-cie wybuchł w Bytkowie (Górny Śląsk) pożar u właściciela p. F. Dziubińskiego, zamieszkałego przy ul. Bytomskiej Nr. 1.

Pożar wybuchł w chlewach na strychu gdzie znajdowało się siano. Natychmiast po spostrzeżeniu ognia, pierwszy zaalarmował miejscową straż pożarną tak ochotniczą jak i obowiązkową naczelnik straży p. Bryś. (Pierwszej pomocy w międzyczasie udzielił członek rady gminnej p. Bonk. Po upływie 8-ju minut straż rozpoczęła już akcję ratunkową. To też w niespełna 15-cie minut pożar, który przy silnym wietrze zdawał się b. groźny, został na miejscu zlokalizowany. Sąsiednie straże pożarne z kopalni Maks i Bańgowa, które przybyły na miejsce pożaru, mogły zaraz po przybyciu wracać z powrotem.

Z wielkiem uznaniem podkreślić należy, że miejscowy posterunek policji od samego wybuchu pożaru aż do całkowitego jego zlikwidowania okazał sprężystość przy utrzymaniu porządku i nadto wyszedł zaraz na miejsce sprawcą pożaru, którym okazał się 12-letni, niedoświadczony chłopak.

KORRESPONDENCJA

Dzieje straży w Wawolnicy i jej pogląd na sprawy pożarnictwa.

Są ochotnicze placówki strażackie, z dziejów których inne straże mogą zaczerpnąć dla siebie wiele cennych wskazań ku pogłębieniu zadań podjętych i stałemu doskonaleniu zawodowemu. Do grupy właśnie tych placówek, mogących pod wielu względami służyć za przykład innym strażom, zaliczyć śmiało możemy Ochotniczą Straż Pożarną w Wawolnicy (pow. Puławski).

Straż w Wawolnicy w pierwszej mierze docenia konieczność skoordynowanego działania i dokłada starań, aby wszelkie zalecenia władz korporacyjnych spełnić należycie, co przejawia się naprzykład liczebnym udziałem w zjazdach ogólnopństwowych i chętnym udziałem w zawodach konkursowych. Straż zabiega również o zmniejszenie ilości pożarów, czego wyrazem służyć mogą komisyjne oględziny budynków w roku 1924-ym.

Sądzimy więc, że dzieje straży skreślone w poniższej korespondencji wraz z trafnym poglądem na żywotne sprawy organizacyjne pożarnictwa zainteresują inne straże.

* * *

Ochotnicza Straż Pożarna w Wawolnicy zorganizowana została w roku

ków czynnych młoda placówka dźwignęła się w krótkim czasie pod względem organizacyjnym, technicznym i materialnym.

Spółceństwo miejscowe, doceniając znaczenie straży, współdziałało zawsze w jej rozwoju i doskonaleniu się, spiesząc z pomocą czy podczas pożaru, czy też przez składanie ofiar i t. p.

Po wybuchu wojny światowej straż utraciła wielu dobrych członków, którzy powołani zostali do służby wojskowej, a również z szeregów straży ubył nieodżałowani współpracownicy, w osobie naczelnika straży ś. p. Antoniego Gąszczyka, który wyróżniał się niezwykle zamilowaniem do pracy społecznej. Później dowództwo straży przechodzi kolejno w ręce ś. p. Stanisława Kruka, ówczesnego wójta gminy w Wawolnicy, to znów w ręce p. Andrzeja Zykowa b. sekretarza gminnego, którzy, jak i ich poprzednik, dążyli do utrzymania straży na odpowiednim poziomie, nie bacząc na napotykaną częstokroć trudność.

W końcu dowództwo straży objął w roku 1919 druh Antoni Miller b. sekretarz sądu gminnego, a następnie sądu pokoju w Wawolnicy, który też jest naczelnikiem straży do dnia dzisiejszego. Z tą chwilą rozpoczyna się pod każdym względem nowy okres postępu, w którym straż zaskarbia sobie sym-

kę przenośną, zaś z wozu rekwizytowego — pogotowie, na którym umieszczona zostaje sikawka przenośna, oraz drabiny, bosaki, tłumnice i wszelkie inne przyrządy ratownicze.

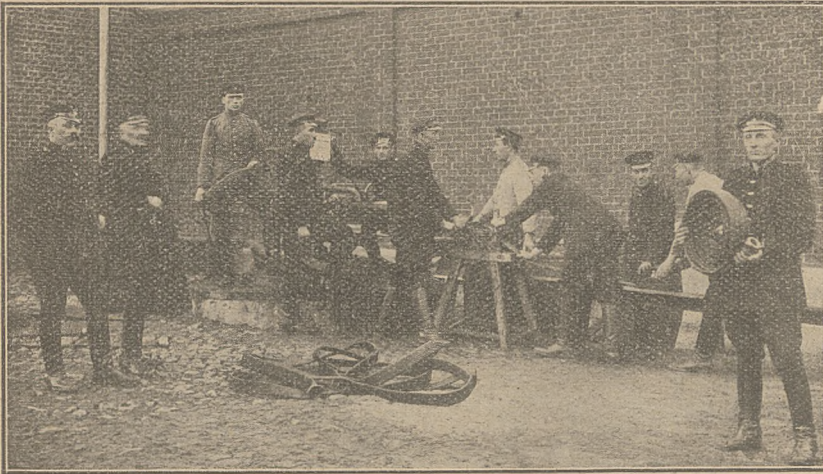
Przywiązując również wielką wagę do sprawności członków czynnych, naczelnik osobiście prowadzi pracę nad wyszkoleniem drużyny (będąc sam uprzednio przeszkolony przez członka Zarządu Związku Florjańskiego inż. Tuliszkowskiego) według regulaminu wskazanego przez Zarząd Związku Florjańskiego. Doprowadza Straż do sprężystego wyglądu i daje zupełne pojęcie każdemu strażakowi za pomocą pogadanek na zbiórkach, zebraniach i t. p. o znaczeniu straży, oraz o wadze rozkazodawstwa i obowiązkach wykonania go podczas pracy przy pożarze.

Tak podjęta przez naczelnika straży druha Millera praca nie idzie na marne, oto bowiem w dniu 21-ym września 1919 r. straż bierze udział w zawodach urządzonych przez Zarząd Związku Florjańskiego na powiat Puławski i zajmuje II-gie miejsce w szeregach stojących do zawodów straży (pierwsze miejsce zajęła Straż Pożarna cukr. Garbów). Podczas zaś zawodów ćwiczebnych urządzonych przez Zarząd Związku Okręgowego Lubelskiego w Puławach w dniu 28-ym września 1924 r., straż zajmuje I-sze miejsce w szeregach stojących do zawodów i otrzymuje pierwszą nagrodę w postaci drabiny syst. Szczerbowski.

W roku 1921-ym straż w liczbie 9 druhów, bierze udział w dniach 8 i 9-go września w I-ym ogólnopństwowym zjeździe straży pożarnych w Warszawie, a w dniach 15, 16 i 17 sierpnia 1924 r. w składzie 16-tu druhów ze sztandarem na czele, bierze udział w II-gim ogólnopństwowym zjeździe straży pożarnych w Warszawie. Straż ze swym sztandarem bierze stale udział podczas większych uroczystości kościelnych i narodowych, gdzie utrzymuje ład i porządek.

Straż posiada w swym gronie wieloletnich współpracowników, którzy otrzymali odznaczenia: za służbę 15-letnią obecny prezes zarządu druh Franciszek Patkowski i naczelnik druh Antoni Miller, a za 10-cioletnią służbę druhowie: Duński Konstanty, Duński Józef, Rzeźnik Jan, Nastaj Filip, Kempczyński Józef, Stasiak Jan i inni, wreszcie za gorliwą pracę z narażeniem życia przy pożarach zostali nagrodzeni listami pochwalnymi: prezes Zarządu Patkowski, naczelnik A. Miller oraz szeregowi: Gosławski, Duński, Okoń, ś. p. Staniszewski i inni.

Nastroj w straży panuje podniosły, stosunki przyjazne i towarzyskie. Zawdziejając naczelnikowi, został wprowadzony w straży śpiew, a strażacy wracając czy to z ćwiczeń czy z uroczystości kościelnych lub narodowych śpiewem tym uprzytamniają miejscowej ludności istnienie swoje, dążenia bowiem do zorganizowania własnej orkiestry, pomimo posiadania już 24 instrumentów



Pranie i prasowanie węży w V-ym oddziale Łódzkiej Straży Poż. Ochotniczej.

1912-ym, a fak ten poprzedził pożar w dniu 9-ym maja, podczas którego spłonęło niemal całe miasteczko.

Powstanie straży w tak ciężkich wówczas dla Wawolnicy warunkach było wprost niemożliwe i przedstawiało znaczne trudności; zawdzięczając jedynie intensywnej i niezmordowanej pracy ówczesnego prezesa zarządu p. Antoniego hr. Rostworowskiego i naczelnika straży ś. p. Antoniego Gąszczyka, tudzież wszystkich człon-

patę społeczeństwa i zdobywa uznanie odnośnych władz. Przedewszystkiem jak Straż Pożarna, tak i poszczególni jej członkowie zapisują się na członków Związku Florjańskiego w Warszawie.

Naczelnik Straży druh Antoni Miller, chcąc godnie pełnić te zaszczytne obowiązki — przystępuje przedewszystkiem do ulepszenia taboru według nowych wymagań technicznych. Sprowadza więc drabiny: hakówkę i przystawną; z dwukółowej skrzyniowej sikawki robi sikaw-

detych wobec trudnych warunków materialnych, nie mogą być jeszcze obecnie urzeczywistnione.

Zawdzięczając usilnym staraniom zarządu, który stanowią: prezes Patkowski, wice prezes Mroczkowski, skarbnik Fr. Łukasiewicz, sekretarz Świtaj i członkowie: Kolibski, Gede, Koziejowski, F. Kolasieński, J. Lenartowicz, M. Wasielewicz i Kamiński, naczelnik Straży Miller i gospodarz Straży J. Duński, i strażaków czynnych jak Wł. Duńskiego, Z. Gosławskiego, J. Trzaskowskiego, straż została umundurowana przepisowo według regulaminu Głównego Związku Straży Pożarnych.

Fundusze swoje straż zasila przeważnie dochodami osiągniętymi z urządzanych na ten cel zabaw tanecznych z fantową loterią i t. p.

Zawdzięczając zarządzeniom odnosnych władz w 1924 roku była czynna w Wąwolnicy komisja przeciwpożarowa, w której skład weszli: komendant posterunku policji państwowej w Nałęczowie, naczelnik straży Miller, sołtys Wąwolnicy Kempczyński. Zadaniem komisji było badanie wszystkich strychów nad domami mieszkalnymi w celu usunięcia znajdujących się tam słomy, siana, koni czyżny i innych łatwopalnych materiałów oraz stanu kominów. W wielu wypadkach stwierdzonego niedbalstwa winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Pożądane byłoby, aby takie komisje stały się czynne, gdyż w małych miasteczkach jest to wprost konieczne, dla samego dobra społeczeństwa, w ten tylko bezwzględnie sposób zostanie zmniejszona ilość pożarów.

Niemniej pożądane jest wielce rychło wprowadzenie rejonów straży i ustanowienie komendantów rejonowych: mogliby nimi być nie tylko naczelnicy straży, lecz również osoby oddające się tej pracy przede wszystkim z zamiłowania i bezinteresownie, a co najważniejsze osoby, posiadające wykształcenie strażackie. Komendant rejonowy winien mieć prawa instruktorskie t. j. aby mógł wyznaczać zjazd rejonowy w celu wspólnego zapoznania się straży, przeprowadzenia wspólnych ćwiczeń i zapoznania się z różnego typu narzędziami strażackimi, znajdującymi się w posiadaniu straży. Komendant rejonowy winien te czynności wykonywać bezinteresownie.

Sprawa ta zostaje poruszona w tej myśli, że brak sił instruktorskich dałby się narazie zastąpić w ten sposób, a co ważniejsze, że taki stan rzeczy pobudziłby strażę pożarną do intensywniejszej pracy nad dokładniejszym wykształceniem szeregow.

P. M. G.

Straż Pożarna Ochotnicza w Krynicy — Zdroju.

Ochotnicza Straż Pożarna w Krynicy Zdroju odbyła dnia 15 lutego r. b. walne zgromadzenie w obecności 29-ciu druhów oraz przedstawiciela miasta dr. Kmiotowicza i zaproszonych obywateli.

Ze sprawozdania rady zarządzającej podajemy następujące szczegóły. Straż urządziła „Tydzień strażacki“, który rozpoczął się nabożeństwem, urządzono pochód z pochodniami, i muzyką, publiczne ćwiczenia strażackie, oraz zbiórke, z której przekazano Związkowi Straży Pożarnych w Krakowie 894 zł. Na ogólnopolski zjazd do War-

szawy wysłano 3 delegatów. W toku są starania o uzyskanie gruntu na budowę strażnicy, gdyż w miejscu obecnej ma stanać gmach pocztowy.

Korpus straży liczył 31 druhów. W sezonie letnim utrzymywano stałe pogotowie w ilości 4 strażaków i 1 pary koni. Ćwiczeń odbyto 6. Pogotowie w teatrze pełniono 90 razy. Straż brała udział w uroczystości Bożego Ciała, w nabożeństwie żałobnym z okazji sprowadzenia zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza, oraz urządziła 1 majówkę i 1 festyn.

Pożarów było tylko 2, t. j. jeden dachowy i 1 pokojowy.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 5.850 zł. 3 gr., w wydatkach 3.127 zł. 36 gr.

Naczelnikiem wybrano ponownie druha Ferdynanda Mally'ego, a zastępcą naczelnika Leona Kamyka. Skarbnikiem wybrano Ferdynanda Mally'ego, a magazynierem Karola Proroka. Do komisji rewizyjnej powołano druhów: Franciszka Chrzaszca, Franciszka Nowaka i Jacka Witka.

Jednodniówka: „Zimowe Echo Krynickie“ stwierdza, że obrona przeciwpożarowa w Krynicy pomyślnie się rozwija.

Magistrat przyjął instruktora do straży w osobie p. Jana Dobrzańskiego, którego zadaniem będzie podnieść wykształcenie strażaków na wyższy szczebel sprawności zawodowej. W najbliższym czasie zakupiona będzie, prócz drobnych przyrządów — drabina mechaniczna 20 metrów wysokości.

Upatrzony grunt obok drogi państwowej Dyrekcja robót publicznych przyrzeka uwzględnić w planie regulacyjnym Krynicy i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości palaca ta kwestja dla dobra mieszkańców i bezpieczeństwa kuracjuszy oraz gmachów zakła-

dowych pomyślnie będzie rozwiązana. Z chwilą oddania nowej strażnicy pożarnej do użytku, przystąpić ma miasto do stopniowego zorganizowania zawodowej straży pożarnej.

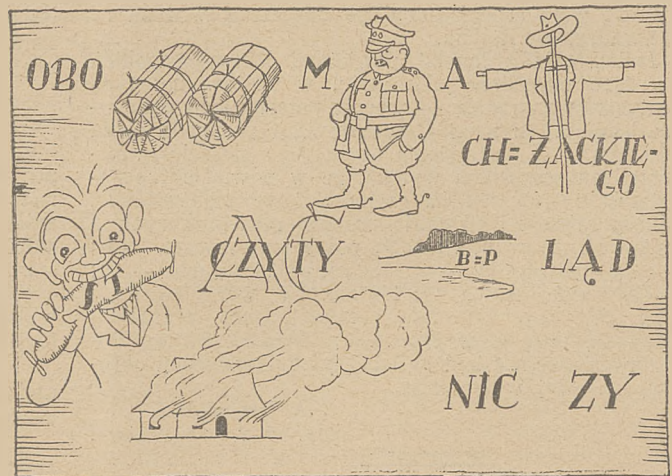
Ochotnicza Straż Pożarna na Pelcowiznie.

Ochotnicza Straż Pożarna na Pelcowiznie została zorganizowana w r. 1907. Organizatorem straży był druh L. Stankiewicz, zasłużony komendant straży Nowo-Brudzieńskiej. Do roku 1920-go straż nasza pozostawała pod zarządem Straży Brudzieńskiej, istniała więc jako oddział tej ostatniej. Na czele oddziału stał druh St. Żelaziński, śmiały i wytrwały inicjator wszelkich poczyniń i praw w straży. Po wyjeździe w r. 1915 druha Żelazińskiego do Rosji, dowództwo przechodziło z rąk do rąk, niezawsze zresztą umiejących dobrze kierownictwo. W r. 1920-ym straż została usamodzielniona, a na stanowisko komendanta powołano druha Żelazińskiego, który powrócił z Rosji.

W tym to również roku zarząd w składzie druhów: M. Zebrzydowskiego, B. Patowskiego i ks. kap. M. Kossakowskiego z ofiar złożonych przez mieszkańców Pelcowizny ufundował sztandar. W roku 1923-ym wybrano nowy zarząd z druhami: Łysakowskim jako prezesem; St. Żelazińskim, komendantem; St. Tarczyńskim, skarbnikiem; i F. Konckim, gospodarzem na czele. Dzięki staraniom tego zarządu zakupiono dla straży komplet instrumentów dętych i w ten sposób powstała orkiestra, a również dopełniono wyekwipowanie strażackie. Straż liczy obecnie 25-ciu członków czynnych (wraz ze sztabem); 45-ciu członków popierających, oraz 24 członków orkiestry, którą prowadzi kapelmistrz p. Olczak. Króbel, sekretarz.

Pożarnicze rozrywki umysłowe.

REBUS Nr. 2.



Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 25-go marca r. b.

Za trafne rozwiązanie powyższego rebusu i jednoczesne wprowadzenie w czyn myśli w nim zawartej każda straż pożarna otrzyma **bezpłatnie** do swej biblioteki oprawioną książkę z dziedziny pożarnictwa lub oprawiony rocznik „Przeгляdu Pożarniczego z lat ubiegłych.

Stan pożarnictwa w powiecie Ciechanowskim.

W powiecie Ciechanowskim rozwój pożarnictwa datuje się od 1882 roku, t. j. od chwili powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciechanowie. Następnie zorganizowano Och. Straż Pożarną w cukrowni Krasiniec (w 1884 r.), straż fabryczną w cukrowni: Ciechanów (w 1894 r.), w Grudusku z samodzielnymi oddziałami straży w Garlinie i Łysakowie. Założycielem tej ostatniej straży był w r. 1908 druh inż. J. Tuliszkowski, zasłużony pionier pożarnictwa w Polsce. Piątą placówką, powstała z kolei, była straż w Lekowie, którą zorganizował ks. kan. Gutkowski w r. 1913. Okres od r. 1913-go do 1916-go jest okresem zastoju pracy pożarniczej w powiecie.

Stan wojenny, ewakuacja moskali, później okupacja niemiecka nie sprzyjały rozwojowi organizacji strażackich.

Rok 1916-ty ożywia powtórnie akcję przeciwpożarową w powiecie. W roku tym powstała Straż w Gogolach Wielkich, zapoczątkowano organizację straży w Gołyminie, która to straż z powodu braku poparcia ze strony mieszkańców rychło działalność swą zlikwidowała. W roku 1917 powstaje Ochotnicza Straż w Zielonej, która współpracowała wybitnie z Polską Organizacją Wojskową.

Od roku 1917 do 1921 z powodu wytężonej pracy społecznej w kierunku zdobycia niepodległości państwowej (rozbrownienie Niemców), a następnie jej utrwalenia, wreszcie inwazji bolszewickiej, praca w powiecie Ciechanowskim zostaje przerwana. W roku 1921 władze wojskowe zorganizowały w Ciechanowie garnizonową straż pożarną wojskową. W roku 1922-im w powiecie zostały zorganizowane dwie straże pożarne ochotnicze w Krasnem (dzięki staraniom druha prezesa M. Lelesza i naczelnika W. Brochuckiego i w Ościńcu (której organizatorem był nauczyciel szkoły miejscowej p. Tomaszewski). W roku 1924 powstały następujące straże: w Ojżeniu, Opinogórze, cukr. Głinojeck, Koziczynie-Sipie, Ciemnowie, Gąsocinie oraz Harcerska Drużyna Pożarna w Ciechanowie. W pierwszych dwóch miesiącach b. r. powstały straże w Niedzbórze, Gołyminie i Gołotczynie. Miejscowe władze samorządowe z sejmikiem i wydziałem powiatowym na czele, w głębokiej trosce o bezpieczeństwo ogniowe mieszkańców powiatu, sprawę pożarnictwa postawiły na właściwym gruncie, wstawiając do budżetu poważniejszą sumę na organizację straży i ustanawiając specjalny etat instruktora pożarnictwa.

Z rozmieszczenia straży pod względem geograficznym w powiecie wynika, że najbardziej „zabezpieczona“ pod względem obrony przed pożarem (t. j. najwięcej posiada straży), jest jego część północno-wschodnia. W części tej znajduje się 12 czynnych drużyn strażackich. Bezsprzecznie gorzej pod względem obrony pożarnej przedstawia się południowo zachodnią część powiatu, w której to części czynne są tylko dwie straże (w Ojżeniu i cukrowni Głinojeck), oraz dwie w stadium organizacji. W powiecie Ciechanowskim jedna straż przypada więc średnio na 6.000 mieszkańców i na 82 kilometry kwadratowe terenu.

W zestawieniu z innymi powiatami Rzeczypospolitej, cyfry powyższe określimy jako małe, w zestawieniu tych cyfr ze statystyką zagranicą — wprost przerażająco małe — (np. w sąsiadującej z nami Czechosłowacji przypada jedna straż na 10 km.). Z zestawienia liczbowego strażaków, narzędzi i urządzeń pożarnych wynika, że w powiecie Ciechanowskim mamy 511-tu członków czynnych i 200 popierających. Narzędzi ilość wprost znikoma!; wózów rekwizytowych 5 (na wszystkie straże w powiecie!); pomp motorowych — 5; sikawek — 23; hydroforów — 2; beczek — 24; drabin — 20; bosaków — 89; węży ssawnych: 130 metrów; węży tłocznych 760 metrów. W celu konsolidacji naszej pracy strażackiej organizujemy się obecnie w Okręgowy Związek Straży Pożarnych, który prowadzić będzie dalej dzieło organizacji obrony przeciwpożarowej w powiecie.

A. Truchliński
Instruktor Pożarnictwa.

Odpowiedzi Redakcji.

Oficerowi Straży J. T.: Nadesłany wiersz z powodu nieopanowania przez autora formy i treści, do druku się nie nadaje. W każdym razie Redakcja dziękuje serdecznie Druhowi za chęć współpracy z nami.



ZAPYTANIE. W jakich wypadkach dozwolone jest nosić czapkę (rogatywkę) i jakie znaki na czapce noszą wogóle członkowie zarządu straży?

Straż Poż. Ochotn. w Jeziorach.

ODPOWIEDZ. Każdy czynny członek straży, tak oficer, jak i szeregowiec, powinien stawiać się do akcji ratunkowej w razie pożaru, lub na ćwiczenia w stroju bojowym, odpowiednio uzbrojony, a więc w kasku i w pasie bojowym. Również w czasie zbiorowych wystąpień całego korpusu straży podczas uroczystości, obchodów i t. p. stosowany być winien, zdaniem naszym, strój bojowy. To też czapkę czynny członek straży może używać tylko w wypadkach, gdy reprezentuje straż jednoosobowo, lub w składzie delegacji kilkoosobowej.

Członkowie zarządu straży, którym przysługuje prawo noszenia munduru, używają wogóle tylko czapek (rogatywek) z otokiem aksamitnym, jak dla oficerów; paski na czapce — srebrne; znak z emblematem również srebrny.

* * *

ZAPYTANIE. Jaki regulamin musztry formalnej przyjmują ochotnicze straże pożarne?

Straż przy fabr. „Strem“ w Strzemieszycach.

ODPOWIEDZ. Zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej Głównego Związku z przed dwóch bodaj lat straże pożarne obowiązują regulamin musztry formalnej, przyjęty w armii polskiej. Jest to zupełnie uzasadnione, aby w Państwie obowiązywał organizacje uszeregowane regulamin musztry wojskowej, gdy bowiem członkowie straży powracają ze służby wojskowej drużyna zyskuje w nich częstokroć zdolnych instruktorów. I odwrotnie, wojsko zyskuje również dzielnych żołnierzy w osobach tych, którzy przed służbą w wojsku poznali w straży musztre, obowiązującą w armji.

Treściwe przypomnienie tej musztry formalnej znajdują druhowie w „Kalendarzu strażackim“ na rok 1925-ty; można go nabywać w Administracji „Przeglądu“, cena 1 zł. 50 gr. za egzemplarz, zaś z przesyłką pocztową 1 zł. 65 gr.

* * *

ZAPYTANIE. Jaką szarżę winien posiadać sekretarz straży, który jest członkiem zarządu straży i został wybrany na ogólnym zebraniu jednogłośnie i który jest zarazem adiutantem straży? Jakie szarże posiadać winni również: 1) prezes, 2) naczelnik, 3) zast. naczelnika, 4) gospodarz i t. p.

Sekretarz straży w Dzbowie.

ODPOWIEDZ. Szarża, czyli stopień godności strażackiej, przysługuje właściwie tylko czynnym członkom straży, a więc naczelnikowi, jego zastępcy, gospodarzowi, adiutantowi, dowódcom oddziałów, ich pomocnikom i szeregowcom, przyczem stopień godności, czy funkcji spełnianej jest już właściwie szarżą, w odniesieniu jednak tylko do naczelnika, jego zastępcy, dowódców oddziałowych i ich zastępców. Gospodarz jest w szarży zastępcy naczelnika, jako jego 2-gi pomocnik, a adiutant jest w szarży dowódcy oddziałowego.

Członkom zarządu straży przysługuje prawo używania uniformów, przyczem ich odznaki (dystynkcje) z wyjątkiem prezesa straży się nie różnią.

W jaki sposób mają być łączone dystynkcje członków czynnych i członków zarządu, jeśli poszczególny członek czynny piastuje godność w zarządzie, zdecyduje to niebawem Rada Naczelna Głównego Związku, jak o tem zresztą informowaliśmy w Nrze 3-im „Przeglądu“ w artykule: „Dystynkcje strażackie“.

* * *

Z braku miejsca pozostałe odpowiedzi uwzględnimy w następnym numerze.